

DO CZEGO POTRZEBNA JEST FIZYKA?

Wywiad z prof. Władysławem Błasiakiem, Dziekanem Wydziału Matematyczno - Fizyczny - Technicznego UP, autorem ok. 100 publikacji z zakresu dydaktyki fizyki i teorii nauczania, s.18

W DRODZE DO CELU

O swojej muzycznej drodze opowiada utalentowana i pełna wdzięku Weronika Kozłowska - mieszkanka Podstolic obdarzona pięknym trzyoktawowym głosem. s. 14

MOJA PRACA TO MOJA PASJA

Polecamy rozmowę z Magdaleną Grabką, mieszkanką Wieliczki, wieloletnią zawodniczką Solnej Wieliczki, aktualną wicemistrzyną Polski siatkarskiej ekstraklasy, s.26

Bezpłatny magazyn kulturalno-informacyjny

nr 5 (90), maj 2021

Puls Wieliczki

ISSN: 2353-3226



STO LAT MICHALITÓW

, s. 6

MAJ 2021

aktualności / wydarzenia

- 3 DZIEŃ FLAGI NARODOWEJ
- 3 Obchody 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja
- 4 SPORTOWA WIELICZKA
- 5 Poświęcenie odnowionej kapliczki św. Floriana w Krzyszkowicach
- 12 Seminarium naukowe „Jakość przestrzeni miejskiej. Plan mobilności dla przychodni w Wieliczce”
- 22 Rozstrzygnięcie konkursu „Wielkanocna Pisanka”
- 23 Wielickie Centrum Kultury - przedsięwzięcie pomagamy
- 23 Widowisko „Najpiękniejsze arcydzieła baletowe”
- 24 „Droga krzyżowa - muzyczne obrazy i impresje”
- 24 Rozstrzygnięcie konkursu „Za co kocham Polskę?”
- 25 Konkurs dla dzieci - „Co zawdzięczamy pszczołom?”
- 25 Siuda Baba z udziałem Zespołu Regionalnego „Mietniowiaczy”
- 25 Informator Miasta i Gminy Wieliczka
- 28 „KSIĄŻKA NA LEPSZE JUTRO”
- 29 Finał II Międzyszkolnej Ligii Debat Oksfordzkich
- 29 PROGRAM WSPARCIA SENIORÓW 90-TKA
- 30 ROZBUDOWA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W GRABIU
- 30 POWSTANIE „ŁĄCZNIK” POMIĘDZY SZKOLNYMI BUDYNKAMI
- 33 ROZBUDOWA ŚWIETLIC ŚRODOWISKOWYCH
- 31 BUDOWA HALI SPORTOWEJ W SYGNECZOWIE
- 31 ZAKUP SAMOCHODÓW STRAŻACKICH
- 32 POŻEGNANIE ZBIGNIEWA SZOSTAKA
- 32 WSPARCIE DLA SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
- 34 WIELICZKA: WSPARCIE DLA SZPITALA I POGOTOWIA

- 34 WIELICZKA: WSPARCIE DLA HOSPICIUM ŚW. ŁAZARZA
- 36 Konkurs literacki dla Seniorów
- 37 ANKIETA DLA SENIORÓW
- 39 Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej

zbliżenia

- 14 Weronika Kozłowska: W drodze do celu

felieton

- 11 Stanisław Żuławski: Zdrada w imię tradycji
- 33 Jerzy Pilikowski: Podróż w świat myślenia obywatelskiego

wywiad

- 6 Jubileusz 100 – lecia Zgromadzenia Zakonu Michałitów rozmowa z ks. Dariuszem Wilkiem CSMA, przełożonym generalnym Zgromadzenia
- 12 Do czego potrzebna jest fizyka? Rozmowa z prof. Władysławem Błasiakiem
- 26 Moja praca to moja pasja - rozmowa z Magdaleną Grabką

z górnej półki

- 35 Jarosław Czechowicz poleca

by zdrowym być...

- 38 Zdzisław Kapera: Choroby układu kostno-stawowego

kulinaria

- 38 SEKRETY STAREGO KREDENSU: Królewiec

Wydawca / Redakcja

WIELICKIE CENTRUM KULTURY
Rynek Górny 6, 32-020 Wieliczka
e-mail: pulswieliczki@wieliczka.eu
www.wck.wieliczka.eu



WIELICKIE
CENTRUM KULTURY

Puls Wieliczki

PUNKTY DYSTRYBUCJI:

Wieliczka: Wielickie Centrum Kultury, UMIG Wieliczka, CER Solne Miasto, Starostwo Powiatowe, Wielicka Mediateka, Kampus Wielicki, Ośrodek Zdrowia, Urząd Pracy, Zakład Gospodarki Komunalnej, Gminny Zarząd Dróg w Wieliczce, MGOPS Wieliczka, Zarząd Budynków Komunalnych, Apteka nad Solą, Apteka Barbary Lisak, Sklepy Biedronka, Sklepy MARKET POINT, Parana Resto i Cafe, Sklep Paleo, Sklep Lewiatan, Mydlarnia U FRANCISZKA, Cukiernia Bieniak, Sklep Groszek na ul. Reformackiej, Sklep Lewiatan ul. Grottgera, Dom Handlowy Kinga, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, **Krzyszkowice:** Delikatesy Metro, **Czarnochowice:** Sklep ODiDO, Stacja Paliw Wygoda, **Kokotów:** Carrefour Express, świetlica środowiskowa, **Strumiany:** Kropka, **Węgrzce Wielkie:** Żabka, **Grabie:** Sklep u Hani, **Mała Wieś:** Delikatesy Zak, Sklep u Ani, **Sułków:** Delikatesy Szezan, świetlica środowiskowa, **Lednica Górna:** Sklep Żabka, świetlica środowiskowa, **Zabawa:** Sklep Żabka, **Rożnowa:** Sklep Carrefour, **Pawlikowice:** Sklep Lewiatan, **Siercza:** Sklep Lewiatan, **Janowice:** Sklep Avita, świetlica środowiskowa, **Raciborsko:** Sklep Groszek, **Gorzów:** Sklep Sowa, **Grajów:** Sklep MINI-MAX, **Chorągiewka:** Sklep Społem, **Mietniów:** Sklep Wielobranżowy Mietniów 264, świetlica środowiskowa, **Jankówka:** Sklep Wołek Agata, Bogusław, Golkowice: ABC SMAK, **Grabówki:** Sklep u Kaczora, **Sygneczów:** Sklep Lewiatan, świetlica środowiskowa, **Podstolice:** Sklep U Zbyszka, **Byszyce:** U Justysi, Hurtownia spożywcza Kazpol, **Brzegi:** Sklep wielobranżowy, **Koźmice Wielkie:** Apteka Mniszek

WIELICZKA: 230. Rocznicą Uchwalenia Konstytucji 3 Maja



3 Maja - Plac Kościuszki w Wieliczce



3 Maja - Raciborsko



2 maja Dzień Flagi Narodowej Koźmice Wielkie



- SPORTOWA WIELICZKA-

2021 Wsparcie dla klubów sportowych i zawodników

ponad 1 600 000 zł

- WSPARCIE W KONKURSACH GRANTOWYCH: MŁODZIEŻ/SENIORZY
- STYPENDIA I NAGRODY SPORTOWE

W miesiącu kwietniu br. Gmina Wieliczka rozstrzygnęła dwa konkursy w zakresie kultury fizycznej i sportu, w ramach których udzielono ponad 1 600 000 zł wsparcia finansowego klubom sportowym i organizacjom pozarządowym.

WSPARCIE W KONKURSACH GRANTOWYCH: MŁODZIEŻ I SENIORZY

W ramach pierwszego z konkursów Gmina Wieliczka przyznała dofinansowanie 24 klubom sportowym na wykonanie 31 zadań, w zakresie szkolenia oraz udziału zawodników reprezentujących gminę w rozgrywkach seniorów organizowanych przez polskie związki sportowe. W drugim

z konkursów przyznano wsparcie 37 klubom sportowym i organizacjom pozarządowym na przeprowadzenie 46 zadań z zakresu upowszechniania kultury fizycznej i sportu wśród dzieci i młodzieży, tj. na szkolenie dzieci i młodzieży oraz ich udział w zawodach i rozgrywkach sportowych w różnych dyscyplinach sportu, z wyłączeniem organizacji obozów sportowych. Tym samym Gmina Wieliczka, jak co roku, poprzez konkursy grantowe promuje wśród dzieci i młodzieży z terenu gminy aktywne formy spędzania czasu wolnego i zdrowy tryb życia, a także stwarza warunki do rozwoju i promocji kultury fizycznej oraz sportu wśród mieszkańców Miasta i Gminy Wieliczka.



STYPENDIA I NAGRODY SPORTOWE

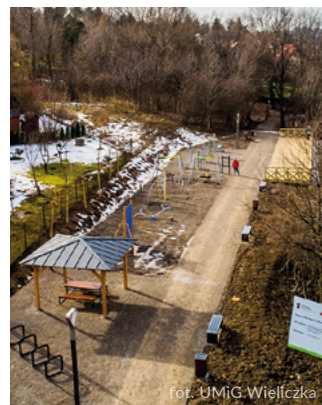
Warto podkreślić, że nie jest to jedyna forma wsparcia sportowców; Gmina Wieliczka co roku przeznacza fundusze na stypendia i nagrody sportowe dla zawodników za osiągnięte wyniki sportowe, a także nagrody dla trenerów i innych osób wyróżniających się osiągnięciami w działalności sportowej. W latach 2019 i 2020 na ten cel łącznie przeznaczono fundusze w kwocie ok. 100 tys. zł.



2021 Rozbudowa infrastruktury rekreacyjno - sportowej

13 000 000 zł

HALE SPORTOWE, BOISKA SPORTOWE,
ZAGOSPODAROWANIE TERENÓW REKREACYJNYCH



W budżecie Gminy Wieliczka na rok 2021 przeznaczono środki finansowe na rozbudowę infrastruktury rekreacyjno-sportowej w kwocie 13 000 000 zł.

HALE SPORTOWE,
BOISKA SPORTOWE,
ZAGOSPODAROWANIE
TERENÓW REKREACYJNYCH

Środki te obejmują m.in. budowę hal sportowych przy szkołach w Sygnej, Byszczach i Grabiu, wykonanie boisk sportowych w Brzegach i Byszczach, wzniesienie budynku na cele sportowo - kulturalne w Grabówkach, budowę ścieżek rowerowych oraz zagospodarowanie terenów rekreacyjnych w Brzegach, Chorągwi i Koźmicach. UMIG Wieliczka

Poświęcenie odnowionej kapliczki św. Floriana w Krzyszkowicach

.....
JESIENIĄ UBIEGŁEGO ROKU KAPLICZKA ŚW. FLORIANA PRZY UL. SADOWEJ W WIELICZCE ZOSTAŁA ZDEMONTOWANA W CELU JEJ RENOWACJI. 2 MAJA, PRZED ZBLIŻAJĄCYM SIĘ WSPOMNIENIEM ŚW. FLORIANA, JUŻ ODNOWIONA KAPLICZKA ZOSTAŁA POŚWIĘCONA PRZEZ PROBOSZCZA PARAFII ŚW. PAWŁA APOSTOŁA W KRZYSZKOWICACH, KS. ANDRZEJA KLIMARĘ.
.....



W uroczystości uczestniczył burmistrz Wieliczki Artur Kozioł wraz z zastępcami Piotrem Krupą i Agnieszką Szczepaniak oraz dyrektor Wydziału Kultury, Sportu, Turystyki i Komunikacji Społecznej Magdalena Golonka - koordynator projektu. Obecni również byli przewodniczący Rady Miejskiej w Wieliczce Tadeusz Luraniec oraz radni miejscy: Elżbieta Sikora i Bogdan Lizak oraz radny powiatowy Lech Pankiewicz. W przygotowanie uroczystości i w opiekę nad kapliczką zaangażowali się strażacy z OSP Wieliczka-Krzyszkowice. Kapliczką tą od lat opiekowała się pani Łucja Florek, która podczas niedzielnych uroczystości przypominała historię i znaczenie krzyszkowickiego zabytku. Tego dnia nie zabrakło też przedstawicieli zarządu osiedla Krzyszkowice z Elżbietą Sikorą na czele oraz mieszkańców Krzyszkowic. Po kilkumiesięcznym czasie oczekiwania można już podziwiać kapliczkę po renowacji i w miesiącu maryjnym odprawiać przy niej nabożeństwa. Kapliczka przy ulicy Sadowej w Wieliczce jest bogato zdobiona, wyróżnia ją wysoki kunszt artystyczny i rzadko spotykane dekoracje rzeźbami i płaskorzeźbami umieszczonymi po czterech stronach figury. Kapliczka powstała w końcu XIX wieku, około 1869 roku i została ufundowana przez Gminę Krzyszkowice. Wykonana jest z piaskowca, rzeźbiona w tradycyjnej technice kamieniarskiej. Szczyt kompozycji zwieńczony został pełnoplastyczną rzeźbą z przedstawieniem św. Floriana, który zapewne miał strzec okolicznych terenów przed pożarem. Na wszystkich kondygnacjach umieszczono płaskorzeźby lub nisze z rzeźbami: upadek Jezusa pod krzyżem, Matka Boża Niepokalanego Poczęcia, św. Jan, św. Piotr, św. Dominik, św. Sebastian Męczennik, św. Izidor, św. Rozalia, św. Weronika z chustą, św. Jakub, św. Grzegorz, św. Antoni. Bogactwo rzeźb i płaskorzeźb świadczy o zamożności i pobożności fundatorów - Gminy Krzyszkowice. Wykonane prace, miały na celu powstrzymanie procesów destrukcji

oraz przywrócenie obiektowi pełni walorów estetycznych. Do tych prac należało: zdemontowanie wszystkich elementów kapliczki, wykonanie izolowanego fundamentu, oczyszczenie, odkażenie i zaimpregnowanie kamienia, przywrócenie polichromii formom rzeźbiarskim. Prace zostały sfinansowane ze środków Miasta i Gminy Wieliczka. Prace konserwatorskie zostały wykonane przez Pracownię Renowacji Zabytków Architektury Andrzeja Starowicza. UMIG Wieliczka





fot. Wielickie Centrum Kultury

JUBILEUSZ 100 – LECIA ZGROMADZENIA ZAKONU MICHALITÓW

ROK 2021 NIESIE ZE SOBĄ JUBILEUSZ 100 – LECIA ZGROMADZENIA ZAKONU MICHALITÓW, KTÓRY SWOJĄ PLACÓWKĘ OD WIEKU PROWADZI W PAWLIKOWICACH, PRZEZ NIEMAL CAŁY TEN OKRES W ZNACZĄCY SPOSÓB KSZTAŁTUJĄC REALIA ŻYCIA LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI. 29 WRZEŚNIA WYPADA SETNA ROCZNICA KANONICZNEGO ZATWIERDZENIA ZGROMADZENIA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ANIOŁA, OD IMIENIA KTÓREGO JEGO CZŁONKOWIE NAZYWANI SĄ MICHALITAMI, ZGROMADZENIA NIEMAL OD SAMYCH NARODZIN ZWIĄZANEGO Z PODWIELICKIMI PAWLIKOWICAMI

O HISTORII MICHALITÓW, NIE TYLKO TYCH PAWLIKOWICKICH, ROZMAWIAMY Z KS. DARIUSZEM WILKIEM CSMA, PRZEŁOŻONYM GENERALNYM ZGROMADZENIA

Michalici nie są zakonem tak szeroko znanym, jak choćby Franciszkanie, choć równocześnie bardzo bliskim mieszkańcom Pawlikowic i okolic. Żeby więc przybliżyć jego historię i działalność trzeba zacząć od początku. Proszę opowiedzieć nam, w jakich okolicznościach doszło do jego powstania.

Początki historii Michalitów to przede wszystkim historia naszego mentora i założyciela, choć zakon powstał już po jego śmierci – księdz Bronisław Markiewicz, prawdziwie niezwyklej

postaci. Pochodził on z Podkarpacia, gdzie urodził się 13 lipca 1842 roku. Jego dom rodzinny znajdował się w Pruchniku koło Przemyśla, a wraz z rodzicami mieszkało w nim jedenaścioro dzieci (czterech braci i sześć siostr). Był to dom, w którym jak można się domyślać istotną rolę odgrywała wiara, ale też ważne było odpowiednie wychowanie. Każde z dziesięciorga rodzeństwa zyskało odpowiedni dla siebie zawód – dbali o to rodzice. Po ukończeniu szkoły elementarnej Bronisław podjął naukę w gimnazjum w Przemyślu. Jako

młody człowiek, kończąc szkołę, przeżył ogromny kryzys wiary. Nie wiedział, czego chce w życiu i cały czas mocno szukał. Zachowała się napisana przez niego modlitwa będąca równocześnie rozpaczliwym wołaniem do Boga: „Jeżeli jesteś Boże, daj mi się poznać! Prawdo nieomylna, niech Cię poznam! Choćby tylko na chwilę Cię oglądać, a potem niech umrę! Niech zastanę kaleką największym, niech stracę nogi, w rękach władzę, bylebym tylko poznał prawdę i duszę moją nią zaspokoił. Chętnie dam zdrowie, ba, nawet życie zaraz,

ażebym tylko pozbył się tej strasznej niepewności i męczarni wewnętrznej! Boże! okaż mi się, jeśli jakiś jesteś!”. To poruszająca modlitwa ukazująca jego ogromną rozpacz i niepewność dalszej drogi. Starał się jednak pokonać wątpliwości i choć ciągle towarzyszyły mu duchowe rozterki, postanowił wstąpić do seminarium w Przemyślu. Już tam jego oddanie potrzebującym wyraźnie się zaznaczyło. Angażuje się w pomoc biednym. Co więcej, biega po okolicznych łąkach, gdzie ubogie dzieci pasą krowy i tam organizuje im nauczanie wraz z katechezą. Biskup, widząc jakiego ma zaangażowanego a równocześnie mądrego młodego duchownego, postanawia wystać go na studia(Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie i Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), po ukończeniu których Bronisław wraca do Seminarium Duchownego w Przemyślu już w charakterze wykładowcy teologii pastoralnej. Pełni posługę na dwóch parafiach jako wikariusz (Harta i Przemyśl) oraz dwóch jako proboszcz (Gać i Błażowa), równocześnie coraz mocniej poświęcając się potrzebującym. Przykładowo – podczas epidemii w Przemyślu posługuje chorym, pomaga przygotowywać dla nich posiłki i nie stroni od wspólnego z nimi przebywania oraz spożywania pokarmu. Opiekuje się więźniami, organizuje pomoc dla biednych, a trzeba pamiętać o tym, że w tamtym okresie w Galicji panowało ogromne ubóstwo i potrzeby materialne były wielkie. Przez cały ten czas odczuwa równocześnie wewnętrzny niepokój. Jakimś sposobem dociera do niego informacja o pewnym zakonie z siedzibą w Rzymie – dziś jest on praktycznie nieznany – istnieje jedynie we Włoszech w szczątkowej formie, i wyrusza doń z myślą o podjęciu życia zakonnego. Ale po drodze zatrzymuje się w Turynie u świętego Jana Bosko – założyciela zgromadzenia Salezjanów i to spotkanie odmienia jego życie. W efekcie nie dociera już nigdy do Rzymu i zostaje uczniem późniejszego włoskiego świętego.

I na takiego wyjątkowego człowieka trafił młody ksiądz z Polski...

Samo to spotkanie było niezwykle. Podobno, jak zapisał biograf naszego założyciela, Jan Bosko powiedział do niego „Tak długo na księdza czekałem”. Bronisław zostaje pierwszym salezjaninem z Polski. Wszystkiego uczy się od swojego duchowego mistrzaśw. Jana Bosko – podejścia do dzieci i młodzieży, prowadzenia ośrodków.

Jak długo przebywa we Włoszech?

Okolo siedmiu lat. W końcu wraca do kraju zachęcony wizją uzyskania wsparcia dla realizacji idei salezjańskiej w ojczyźnie. W wieku 50 lat rozpoczyna nowy etap swojej posługi, zostając proboszczem w małej podkarpackiej wiosce o nazwie Miejsce. Kilka lat później, dzięki jego staraniom, miejscowość ta zyskała nową nazwę – Miejsce Piastowe. Tam bardzo szybko w krótkim czasie gromadzi się wokół niego 300 dzieci.

Czy dobrze zrozumiałam, że te dzieci to byli sami chłopcy?

Tak. 300 chłopców w różnym wieku. Udaje się mu pozyskać duży obszar pola i buduje drewniany dom – zakład, który niedługo potem spłonie i trzeba będzie postawić nowy, tym razem murowany. Chłopaków trzeba też nakarmić, ubrać. Potrzeby więc były ogromne a pieniędzy ciągle brakowało. Ciekawe jest to, że w trudnych chwilach, właściwie zawsze w ostatnim momencie pojawia się

ktoś, kto przekazuje potrzebną kwotę pieniędzy. Ale też ksiądz Markiewicz otwarcie pisze, że za każdym razem była to interwencja z nieba, dzieło Matki Boskiej. Tak przy okazji – w głównym ołtarzu kościoła sanktuaryjnego w Miejscu Piastowym znajduje się jej figura. Nasz założyciel uważał bowiem, że on sam jako ojciec dla wychowanków zakładu to za mało, że potrzebna jest im również matka. I wpadł na pomysł, żeby wyrzeźbić drewnianą figurę Matki Bożej.To do niej w pierwszej kolejności prowadził dzieciaki trafiające do ośrodka. On był ojcem, a ona matką.

Czy może ojciec przybliżyć idee wychowawcze, którymi kierował się ksiądz Markowski?

System wychowawczy, przejęty – o czym już mówiliśmy – od św. Jana Bosko opierał się na idei asystencji i tak zwanej metodzie prewencyjnej (uprzedzającej). Dziś wydźwięk tego słowa jest niekoniecznie pozytywny ze względu na skojarzenia z potrzebą nagłej i skutecznej interwencji służb policyjnych przy okazji popełnianych przestępstw. Jednak jego idea jest niezwykle mocno osadzona w realiach nie tylko tamtych czasów. Ksiądz Markiewicz w swoim podręczniku dla wychowawców napisał, że o wiele mniej będzie nas kosztowała prewencja niż późniejsze utrzymywanie ludzi w więzieniach i aresztach.

To jest nieustająco aktualna myśl.

Zgadza się. A wracając do systemu wychowawczego – wychowawcy mają nieustająco towarzyszyć wychowankom i pokazywać im właściwą drogę. Wspierać, prezentując przy tym przyjacielską postawę zamiast surowej, karzącej. U księdza Markiewicza młodzi wychowankowie uczeni są pracowitości i zaradności. Zdobywają zawody. Uczeni są też miłości do Boga i do bliźniego, wzajemnego szacunku. Praca wychowawcza, jaką prowadzi nasz założyciel polega więc na kształtowaniu charakteru oraz realnych umiejętności, które pozwalają podjąć w dorosłym życiu dający utrzymanie zawód. U boku księdza Markiewicza pojawiają się też młodzi ludzie, którzy pragną oddać się pracy wychowawczej, a równocześnie związać swoje życie ze służbą Bogu.

Jak rozumiem, ksiądz Markiewicz przez cały okres, o którym ojciec opowiadał był członkiem Salezjanów. Jak to się więc stało, że założył on zgromadzenie Michalitów?

Zanim powstanie nasze zgromadzenie minie niestety jeszcze sporo czasu. Jeśli zaś chodzi o przyczyny rozstania z Salezjanami, bo w końcu do niego doszło – chcieli oni, żeby ksiądz Markiewicz szedł drogą włoską, co po prostu w polskich realiach wówczas nie było możliwe. Poza tym, widział on konieczność dostosowania salezjańskich metod do realiów polskich i nadania im specyficznego polskiego pierwiastka. Te właśnie przyczyny stały się decyzją o odejściu z zakonu. Idea stworzenia zgromadzenia zakonnego przyświecała mu zresztą od początku działalności na ojczystej ziemi. Chciał, żeby obok wychowanków stali kapłani, zakonnicy, którzy będą się nimi opiekować. I rzeczywiście, kandydaci, chcący poświęcić się Bogu i pracy z potrzebującymi pomocy młodymi ludźmi zaczynają się licznie wokół niego gromadzić. Jednakże, kiedy umiera w dniu 29 stycznia 1912 roku, umiera jako człowiek w pewnym sensie pokonany.

Dlaczego pokonany? Stworzył przecież coś niezwykle istotnego i pomógł pewnie setkom dzieci i młodzieży.

Pokonany, ponieważ po pierwsze, nie udało mu się zrealizować planu powołania do istnienia zakonu. Po drugie, zakład wychowawczy nie funkcjonował w strukturach państwowych, a po trzecie, Polska wciąż nie odzyskała niepodległości, a patriotyzm był dla niego istotnym elementem wychowania.

Przyznam, że jestem pod wrażeniem. To był zdecydowanie wyjątkowy człowiek.

Absolutnie wyjątkowy. Ale jego wyjątkowość nie tylko wiązała się z tak skuteczną i piękną działalnością. Wyróżniał się też niezwykłą duchowością. Warto dodać, że założył drukarnię, gdzie powstawało pismo „Powściągliwość i praca”, miesięcznik, w którym publikował swoje homilie, ale też nauczanie o charakterze społeczno-patriotycznym. Wydał też liczne pozycje, w tym dwutomowy przewodnik dla wychowawców, rozmyślenia, podręcznik dla studentów teologii, a także sztukę teatralną „Bój bezkrwawy”.



Zawiera w niej ideę, że zło, które jest na świecie znajduje się tam dlatego, że najpierw rodzi się w człowieku. Żeby zwalczyć zło, trzeba więc zacząć od siebie. To jest właśnie podstawa jego pracy wychowawczej.

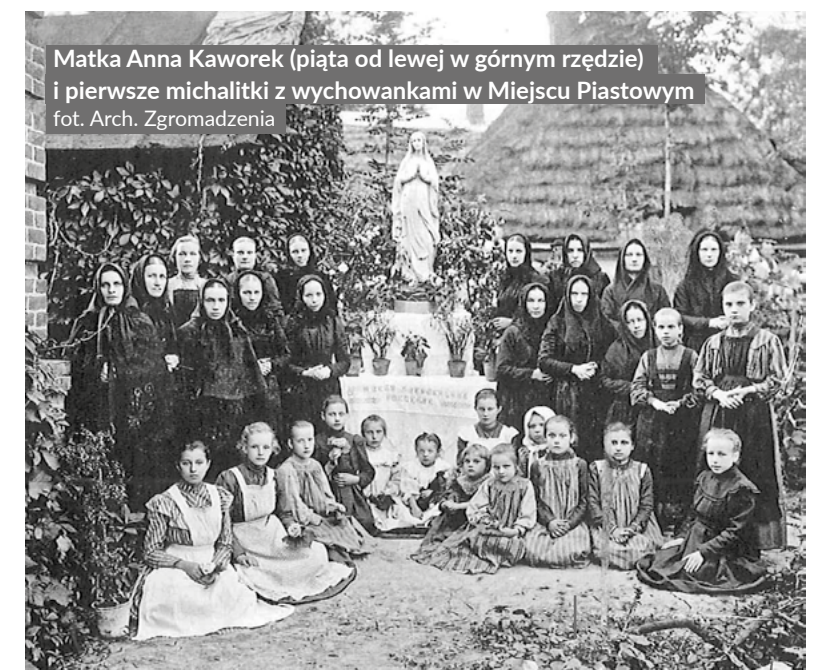
Muszę to powtórzyć – niezwykły człowiek. Musiał być taki, skoro mimo jego śmierci, idee przez niego głoszone i realizowane przetrwały i do tego jeszcze powołano do życia upragnione zgromadzenie.

Niezmiernie fascynuje mnie to, jak ta organizacja przetrwała tyle lat po jego śmierci, a potem jeszcze przeistoczyła się w zakon. Tu muszę dodać, że rozpoczynając swoją działalność po powrocie z Włoch, ksiądz Markiewicz powołał do życia Towarzystwo „Powściągliwość i praca”

i to na jego bazie powstało potem zgromadzenie. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że w Miejsu Piastowym szybko pojawiła się też żeńska gałąź instytucji, a także zakład dla dziewcząt. I zakon Michalitek także został formalnie zatwierdzony, choć stało się to kilka lat później, w 1928 roku.

Proszę więc opowiedzieć, jak dokładnie doszło do zatwierdzenia zgromadzenia i jaką rolę odegrali tutaj Pawlikowice.

Dzieło, które ksiądz Markiewicz realizował w Miejsu Piastowym szybko zostało zauważone przez społeczeństwo. Pojawiały się kolejne zaproszenia do otwierania nowych ośrodków w różnych miejscach, jedno z nich dotyczyło właśnie tej podwielickiej wsi. Tutaj też w 1903 roku otwarty został Zakład



W dekrete zatwierdzającym zapisano słowa „Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” (...) zatwierdzamy i ustanawiamy jako Zgromadzenie zakonne o ślubach zwykłych pod nazwą Zgromadzenia Świętego Michała Archaniota, którego szczególnym celem jest wychowanie chrześcijańskie młodzieży ubogiej i opuszczonej stosownie do własnych Konstytucji tegoż Zgromadzenia”.

Muszę jeszcze dopytać o to, dlaczego to właśnie św. Michał stał się patronem Michalitów?

Czasy, w których działał ksiądz Markiewicz były wyjątkowo trudne. Zdecydował się on więc przyjąć za patrona kogoś potężnego, kto gwarantowałby zwycięstwo w trudnych starciach. Nie ma wielu potężniejszych postaci od wodza niebieskich zastępów.

Pawlikowice obok Miejsca Piastowego zdają się pełnić szczególną rolę w historii Michalitów.

Tak jest w rzeczywistości. Tutaj przecież powstał i do tej pory istnieje nasz Dom Nowicjacji. Każdy michalita musi więc „przejsć” przez Pawlikowice.

A co z Domem Dziecka, który też kojarzy się z tym miejscem?

Placówka wychowawcza funkcjonowała

tu nieprzerwanie od powstania do 1951 roku, kiedy to rząd komunistyczny zakazał nam działalności. Wznowiliśmy ją w 1993 i jeszcze w ubiegłym roku mieszkało u nas 22 wychowanków. Obecnie jednak placówka już nie działa. Zmieniają się potrzeby wraz ze zmianami społecznymi. Istnieje większe zapotrzebowanie na rodziny adopcyjne i zastępcze. Natomiast my już myślimy o kolejnych celach związanych z wychowaniem i pomaganiem dzieciom, ale jako że mówimy o sferze planów, nie chciałbym uchylać rąbka tajemnicy. Wszystko okaże się w swoim czasie.

Sporo miejsca poświęciliśmy na historię zgromadzenia. Chyba czas porozmawiać o Waszej współczesnej działalności, na czym się aktualnie koncentrujecie?

Można wyróżnić cztery sfery naszej aktywności. Po pierwsze – sfera duszpasterska. Prowadzimy parafie, katechazę, grupy przyparafialne. Choćby właśnie w Pawlikowicach, po sąsiedzku w Gorzkowie i Byszacach. Druga sfera, którą już dobrze znamy, ma charakter wychowawczy – prowadzimy placówki wychowawcze, szkoły, oratoria. Nasze szkoły – my jesteśmy organem je prowadzącym – mieszczą się w Miejscu Piastowym – zespół szkół zawodowych,

w Krośnie i Markach – szkoły podstawowe, a także licea. W Krakowie natomiast mieści się Dom Studiów, gdzie mieszkają nasi klerycy. Trzecia to sfera wydawnicza – drukujemy różne wydawnictwa, książki nie tylko nasze, ale i innych autorów. A działka czwarta dotyczy pracy misyjnej.

Ile osób liczy zakon?

Obecnie mamy 310 współbraci. Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że mimo stosunkowo krótkiego okresu działalności zgromadzenia możemy radować się z dwóch naszych błogosławionych członków – którzy zginęli śmiercią męczeńską w obozach koncentracyjnych podczas II wojny światowej. To bł. Wojciech Nierychlewski oraz bł. Władysław Błaziński. Również nasz ojciec założyciel został zaliczony przez Kościół do grona beatyfikowanych. Nasz zakon cały czas działa, nie tylko w Polsce, ale też za granicą. Mimo trudnych czasów nie ustajemy w kontynuowaniu naszej misji i naszej drogi.

Dziękując za rozmowę życzę więc, by była ona jak najbardziej owocna!

Wielickie Centrum Kultury / Katarzyna Adolf



ZDRADA W IMIĘ TRADYCJI

Targowica jest w polskiej tradycji synonimem zdrady i wystęgiwania się obcom. Wśród jednak wielu historycznych symboli hańby ten na swoją wyjątkowość zasłużył okolicznościami. Otóż grupa magnatów szukających poparcia dla swoich partykularnych interesów na dworze rosyjskiej carycy uzasadniała swoje postępowanie obroną wolności i tradycji. Konfederaci dzielili się na kilka kategorii. Pożytecznych idiotów, czyli w swoim mniemaniu patriotów przywiązanych do magnackich przywilejów i tradycji, „przerażenców”, jak ich wówczas nazywano, którzy po prostu bali się potęgi wojskowej Rosji i wreszcie pospolitych sprzedawczyków. Najkrócej jednak, Targowica była wyrazem sprzeciwu obozu magnackiego (członków sejmowego ugrupowania tzw. pieczeniaryzy) wobec uchwalenia 3 maja 1791 r. konstytucji. Wprowadzała ona szereg reform, których wcielenie w życie mogłoby nie tylko naprawić państwo, ale uczynić z niego silnego gracza. Rzeczpospolita przez swoją anachroniczną strukturę stawiała się łakomym kąskiem dla lepiej zorganizowanych sąsiadów. O ówczesnej Polsce mówiło się, że „nierządem stoi”. Król pochodził z wyboru, co biorąc pod uwagę fakt, że w wyborach mogły brać udział szerokie masy szlacheckie, także najbiedniejsze jej warstwy, sprzyjał wyborczemu przekupstwu. Ustawy sejmowe mogły być z łatwością torpedowane za sprawą liberum veto – nawet jednego głosu sprzeciwu. W praktyce władza królewska była bardzo ograniczona, a państwo było skorumpowanym i zacofanym prywatnym folwarkiem magnackiej oligarchii. Sąsiedzi Polski byli za to coraz silniejsi. Wcielali w życie tak zwany absolutyzm oświecony. Reformy społeczne połączone z centralizacją władzy w rękach monarchy kosztem arystokracji tworzyły system dokładnie przeciwny do polskiego. Z jednej strony zorganizowane na wzór wojskowy, maleńkie, ale agresywne Prusy, o których mówiło się, że to nie państwo posiadające armię, lecz armia wyposażona w państwo. Z drugiej zaś despotyczna i potężna Rosja oraz scentralizowana Austria „pochylały się” coraz intensywniej nad „problemem polskim”. Co zatem stanowiła konstytucja majo-

wa? Marginalizowała wpływy magnaterii, wprowadzała dziedziczność tronu, znosiła konfederację i liberum veto. Te prawa, czy jak je wówczas nazywano - wolności szlacheckie były tym, co stawiało Rzeczpospolitą na straconej pozycji w konfrontacji z sąsiadami. Zawarcie porozumienia z Prusami w marcu 1790 r. przez królewski obóz reform dawało złudne poczucie zabezpieczenia się przed rosyjską interwencją. Podjęto się więc szeroko zakrojonych nowelizacji. W sukurs coraz bardziej zaniepokojonej reformami Rosji przyszli wrodzy konstytucji magnaci. Hetmani Franciszek Ksawery Branicki oraz Seweryn Rzewuski zaniepokojeni perspektywą osłabienia ich władzy. Inicjator spisku, Stanisław Szczepny Potocki był najbogatszym magnatem w województwach ukraińskich, mającym spore wpływy wśród rosyjskich generałów. Konfederacja oficjalnie ogłoszona została w nocy z 18 na 19 maja 1792 w kresowej Targowicy. W istocie wydarzenie to odbyło się w Targowicy, podobnie jak 152 lata później ogłoszenie manifestu lipcowego w Chełmie. Tak jak w napisano go w Moskwie pod dyktando Stalina, tak konfederacja została w istocie zawiązana w 27 kwietnia w Petersburgu za aprobatą carycy Katarzyny. Konfederaci wezwali szlachtę polską do stawienia zbrojnego oporu i ratowania kraju przed postanowieniami konstytucji majowej. Stawiło się zaledwie trzy tysiące osób, co nie dawało żadnych realnych szans na powodzenie przedsięwzięcia. Z pomocą przyszła Rosja z przygotowaną już 100-tysięczną armią. Dla porównania armia polska liczyła 60 tysięcy. Prusy nie wywiązały się z umowy i nie udzieliły poparcia. Jakby tego było mało, przywódca wojsk na Litwie ks. Ludwik Wirtemberski okazał się być zdrajcą. Wobec tej nierównej walki polska strategia opierała się już wyłącznie na spowalnianiu rosyjskiego pochodu na Warszawę. Heroiczny opór przed przewagą wroga dał takie sukcesy jak bitwa pod Zieleńcami czy Dubienką. Król od początku chwiejny w postanowieniach zaczął negocjacje z Rosjanami. Caryca postawiła jednak upokarzający warunek – Stanisław August musi sam przystąpić do Konfederacji Targowickiej.

Przystał on na to przy zapewnieniach o gwarancji nienaruszalności terytorialnej Rzeczpospolitej. Nalegał na niego, za pośrednictwem nuncjusza, sam papież Pius VI, który mimo początkowej akceptacji dla konstytucji majowej poparł w końcu Targowicę. Po trzecim rozbiore Polski nakazał zresztą biskupowi Ignacemu Krasińskiemu wpajać w naród polski obowiązki wierności, posłuszeństwa i miłości nowym królom. Przystąpienie Stanisława Augusta do Targowicy zakończyło walki. W Brześciu nad Bugiem, a następnie w Grodnie Konfederaci pod auspicjami Katarzyny II wycofali skutki ustrojowe Konstytucji 3 maja. Rozpoczęły się rządy terroru i rabunku względem jej zwolenników. Epilogiem rządów Targowicy i zarazem zaskoczeniem dla jej członków był II rozbiór Polski, którego dokonali w styczniu 1793 r. Rosja i Prusy. Znamienne były reakcje Targowiczan. Szczepny Potocki dopuszczony w Petersburgu przed oblicze carycy, kiedy delikatnie nawiązał do tematu zaczynając „Wasza Wysokość, ale moja ojczyzna...” miał usłyszeć krótkie i stanowcze: „Pańska ojczyzna jest tu!”. Dwa lata później pisał do Rzewuskiego: „Ja już jestem Rosjaninem na zawsze (...). My tutaj spokojnie żyjemy”. Większość przywódców Konfederacji została skazana przez sądy na powieszenie w czasie insurekcji kościuszkowskiej. Części z nich sprawiedliwość wymierzał wzburzony tłum, wieszając ich pod kościołem św. Anny. Na tych, których nie udało się schwytać, wyroki wydano symbolicznie, wieszając zaocznie ich portrety. O ile Targowica stała się symbolem zdrady, to konstytucja majowa, choć obowiązywała zaledwie 14 miesięcy, zapisała się jako jedno z największych polskich osiągnięć politycznych. Była pierwszą konstytucją w Europie i drugą na świecie po USA. Wedle zaś jej współautorów Ignacego Potockiego i Hugona Kołłątaja była „ostatnią wolą i testamentem gasnącej Ojczyzny”. Jako symbol heroizmu do wojskowości wszedł na stałe order Virtuti Militari ustanowiony przez Stanisława Poniatowskiego 22 czerwca 1792 roku dla uczczenia zwycięstwa w bitwie pod Zieleńcami.

Stanisław Żółkowski

Seminarium naukowe „Jakość przestrzeni miejskiej. Plan mobilności dla przychodni w Wieliczce”

22 KWIETNIA BR. ODBYŁO SIĘ ZDALNE SEMINARIUM NAUKOWE ORGANIZOWANE PRZEZ WYDZIAŁ POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ WE WSPÓŁPRACY Z BURMISTRZEM MIASTA I GMINY WIELICZKA ARTUREM KOZIOŁEM POD TYTUŁEM „JAKOŚĆ PRZESTRZENI MIEJSKIEJ. PLAN MOBILNOŚCI DLA PRZYCHODNI W WIELICZCE”. TEMATEM SPOTKANIA BYŁO OMÓWIENIE PROPOZYCJI NOWEGO UKŁADU KOMUNIKACJI I ZMIANY ZAGOSPODAROWANIA TERENU W OKOLICY PRZYCHODNI PRZY U. SZPUNARA W WIELICZCE



Gospodarzem wydarzenia była prof. Magdalena Kozień - Woźniak – dziekan Wydziału Architektury PK wraz z Zespołem Projektowania Obiektów Kultury Katedry Projektowania Architektonicznego A-6 dr. Pawłem Żukiem, Elżą Owczarek i Marcinem Gierbieniem. W spotkaniu wzięli udział: Rektor Politechniki Krakowskiej prof. Andrzej Białkiewicz, burmistrz Artur Kozioł, z-ca burmistrza Piotr Krupa, dyrektor Miejskiej Przychodni Zdrowia w Wieliczce Grażyna Kozak, dyrektor Gminnego Zarządu Dróg w Wieliczce Teresa Kuchnia i prof. Tomasz Kozłowski, kierownik Katedry Projektowania Architektonicznego A-6 WA PK. Spotkanie otworzyło krótkie wystąpienie rektora prof. Andrzeja Białkiewicza, który podkreślił istotę kontaktu uczelni z miastem, jako właściwą formę współpracy, dającą wartościowe rezultaty. O udanej współpracy

między stronami wspominał także burmistrz Wieliczki, doceniając walor edukacyjny przedstawionych koncepcji. W minionym roku studenci mieli okazję projektować dla miasta Centrum Opieki Geriatrycznej i Dom Literatury. Zadanie, którego dotyczyło seminarium było o tyle szczególne, że bardzo potrzebne solnemu miastu i dotyczące tematu trudnego zarówno dla niego, jak i studentów, czyli poprawy infrastruktury przy najważniejszym, a przez to bardzo obciążonym ilością odbiorców miejscu, jakim jest wielicka przychodnia. Od nakreślenia sytuacji lokalizacyjnej obiektu rozpoczęła się pierwsza część seminarium. Problem istniejącego układu drogowego jest widoczny, gdy znajdziemy się na ul. Szpunara, gdzie znajduje się duża ilość zaparkowanych samochodów, przez co ruch pieszcy jest utrudniony, a komfort życia okolicznych mieszkańców ograniczony, a jednocześnie wciąż tych

miejsz jest za mało. Jest to przestrzeń wymagająca, gdyż zmuszona pogodzić oczekiwania kilku stron – mieszkańców, pacjentów i pracowników ośrodka zdrowia. Studenci 6 semestru WA PK przedstawili analizy dot. zarówno urbanistyki, jak i architektury oraz infrastruktury dla centrum miasta. Pozwoliło to spojrzeć na zagadnienie całościowo, np. zwracając uwagę na lokalizację miejsc parkingowych w zakresie całego miasta, czy analizując dostępność komunikacji miejskiej. Poruszony wątek wiązał się z refleksją, że zajęcie całej przestrzeni przez samochód nie jest właściwym kierunkiem dla rozwoju miasta i należy zrównoważyć funkcjonowanie w tej przestrzeni zarówno samochodu, jak i pieszcego oferując dla niego atrakcyjne miejsca o walorze socjalnym.

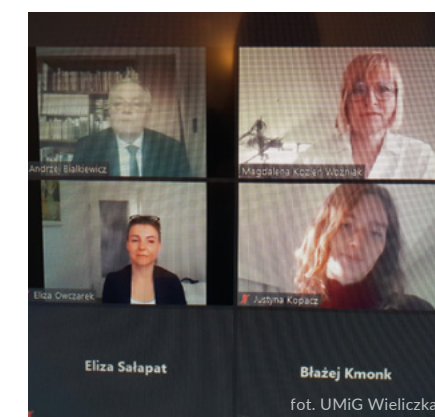
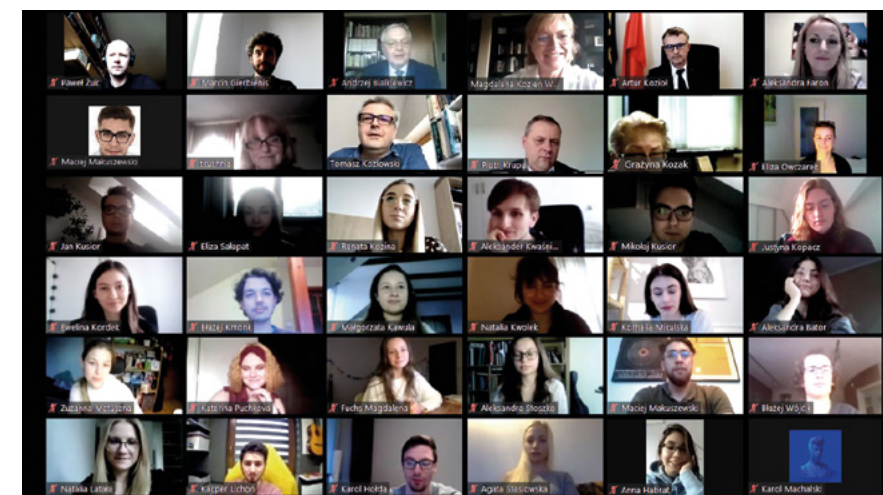
Zarówno dydaktycy, jak i studenci przedstawili propozycje związane z dostępnością i poprawą infrastruktury. Ze względu na interdyscyplinarność zadania konsultantem prac projektowych stała się dr Aleksandra Faron z Wydziału Inżynierii Lądowej, która w swojej naukowo badawczej działalności zajmuje się planowaniem i projektowaniem systemów transportowych oraz zarządzaniem mobilnością. W swoim referacie pokazała, jak można poprzez wprowadzenie połączenia pomiędzy ul. Szpunara i ul. Słowackiego poprawić ruch kołowy, a także przekonywała słuchaczy do wdrożenia tzw. planu mobilności, który miałby za cel poprawę dostępności ośrodka, oferując rozwiązania alternatywne dla samochodu i korygując jego ruch. Kluczowa jest też zmiana zachowań komunikacyjnych mieszkańców, które to zagadnienie wypełnia część edukacyjną projektu. Kluczowym pomysłem było zmienienie ul. Szpunara na tzw. woonerf, czyli ulicę do mieszkania, gdzie to pieszy ma pierwszeństwo, a ruch kołowy jest uspokojony. Aktualnie coraz więcej miast, również w Polsce sięga, po tego typu rozwiązania, szczególnie w obszarze historycznego centrum.

W ostatnich tygodniach studenci opracowywali w grupach własne plany mobilności i pracowali indywidualnie nad projektami zmieniającymi wizualną stronę przestrzeni. Najciekawsze z nich zostały przedstawione w drugiej części seminarium przez sześciu studentów. Każda koncepcja



zakładała autorski pomysł na wykonanie woonerfa oraz zmianę zagospodarowania skweru przed przychodnią. Motywem łączącym projekty było wprowadzenie zieleni, która w dzisiejszych czasach jest niezwykle pożądana przez odbiorcę. Kontakt z przyrodą jest szczególnie ważny dla pacjentów, a w okresie pandemii atrakcyjna przestrzeń zewnętrzna może być poczekalnią pod chmurką dla oczekujących wizyty. Justyna Kopacz i Aleksander Kwaśniak w swoich pomysłach korzystali z miękkich i organicznych form, odwołujących się do modnego trendu biofilii. Renata Kozina i Eliza Sałatpat wykorzystały natomiast motyw przewodniego koloru żółtego, który towarzyszył odbiorcy w różnych

fragmentach zagospodarowania. Studenci Jan i Mikołaj Kusiorowie proponowali odważne układy, które zmieniały dotychczasowe funkcjonowanie obszaru, wprowadzając np. wiaty, czy uniesione nad terenem mostki. Pojawiały się rozwiązania dodatkowe, jak i winda na końcu ulicy, umożliwiająca dostęp do niej przez osoby niepełnosprawne, co obecnie przy różnicy terenu nie jest możliwe. Wszystkie prezentacje wywołały na koniec ciekawą dyskusję, która stanowi punkt wyjścia do dalszych działań. Studenci pozostają w zadaniu projektowym do końca semestru, aby w czerwcu przedstawić budynek usługowy zlokalizowany w pierzei ul. Słowackiego. UMIG Wieliczka





fot. Wielickie Centrum Kultury

W drodze do celu

MA ZALEDWIE 20 LAT, A JUŻ JEST WIZYTÓWKĄ WIELICKIEJ GMINY. MIMO MŁODEGO WIEKU OD WIELU LAT NIEMAL ETATOWO UŚWIETNIA WYSTĘPAMI LOKALNE WYDARZENIA. ZDAŻYŁA SIĘ TEŻ POKAZAĆ SZERSZEJ PUBLICZNOŚCI W CAŁEJ POLSCE DZIĘKI WYSTĘPOWI W POPULARNYM PROGRAMIE „THE VOICE OF POLAND”. CHOĆ ZALEDWIE STOI NA PROGU DOROSŁEGO ŻYCIA, DOŚWIADCZENIEM ZDECYDOWANIE WYRÓŻNIA SIĘ WŚRÓD RÓWIEŚNIKÓW. TAKŻE ŚWIADOMOŚCIĄ CELU, DO KTÓREGO DAŻY I PEŁNĄ DETERMINACJĄ POSTAWĄ, DZIĘKI KTÓREJ MA NADZIEJĘ GO ZREALIZOWAĆ. WERONIKA KOZŁOWSKA, MIESZKANKA PODSTOLIC, OBDARZONA PIĘKNYM TRZYOKTAWOWYM GŁOSEM UPARCIE POKONUJE KOLEJNE SZCZEBLE PROWADZĄCE DO MUZYCZNEJ KARIERY. CHOĆ PRZED NIĄ JESZCZE DŁUGA DROGA, TO JUŻ DZIŚ ZASŁUGUJE NA WYRÓŻNIENIE – ZA TALENT, WDZIEK I PRZEDĘ WSZYSTKIM WIELKĄ PRACOWITOŚĆ, JAKĄ U TAK MŁODEJ OSOBY NIECZĘSTO SIĘ SPOTYKA

Historia filigranowej wokalistki jest potwierdzeniem prawidłowości, według której muzyczną drogę kolejnych pokoleń najczęściej wyznaczają rodzinne tradycje. A tych w jej rodzinie nie brakowało. Żeby uczciwie oddać muzyczną historię rodziny trzeba zacząć od pochodzącego z Zielonek dziadka od strony ojca. Ten zakochany w muzyce amator wolny

czas poświęcał na grę w orkiestrze dętej w Podstolicach, rodzinnej wsi małżonki. Ich dzieci uzyskały już profesjonalne muzyczne wykształcenie – córka jako flecistka, a syn jako trębacz. Robert Kozłowski, tata Weroniki to postać zasługująca na więcej niż jedynie wzmiankę przy okazji opowieści o córce. Ten absolwent Akademii Muzycznej położył ogromne zasługi dla

muzycznego rozwoju kolejnych pokoleń młodych mieszkańców Świątnik Górnych i okolic, od ponad dwudziestu lat pełniąc rolę dyrygenta lokalnej Reprezentacyjnej Orkiestry Dętej. Dzięki jego niestrudzonej pracy zespół osiągnął niezwykle wysoki poziom artystyczny potwierdzany szeregiem nagród na rozmaitych konkursach i przeglądach.

Także dzięki jego zabiegom w miejscowości powstała szkoła muzyczna I stopnia, do której uczęszczają dzieci i młodzież, nie tylko ze Świątnik, ale także z sąsiednich gmin, w tym wielickiej. Placówka rozpoczęła działalność w 2012 roku, a Robert Kozłowski, od 2004 roku pełniący funkcję dyrektora lokalnej szkoły podstawowej, został wybrany jej zwierzchnikiem. Dziś szkoła muzyczna odgrywa niezwykle istotną rolę w życiu lokalnej społeczności, dając możliwość rozwoju licznym talentom i kultywowania muzycznej kultury wyższego rzędu. Stała się też niewyczerpanym źródłem młodych talentów dla orkiestry. To między innymi dzięki niej liczba muzyków w orkiestrze wzrosła z początkowych 24 (w chwili objęcia funkcji przez seniora Kozłowskiego) do 50.

Nic dziwnego więc, że mając takie korzenie i wychowując się w rodzinie profesjonalnego muzyka mała Weronika bardzo wcześnie zaczęła zdradzać muzyczny talent. W rezultacie już jako pięcioletka trafiła do szkoły muzycznej I stopnia w Wieliczce, gdzie zaczęła się uczyć gry na skrzypcach. Nie był to dla niej, jak sama podkreśla, łatwy okres. Była najmłodsza w grupie – edukację w szkołach tego typu rozpoczyna się zazwyczaj w wieku sześciu lat. Nie potrafiła jeszcze pisać – stawiała dopiero drukowane literki, w konsekwencji czego podczas zajęć teoretycznych, na których trzeba było na przykład zapisać tekst piosenki, nie nadążała za pozostałymi dziećmi. Oczekiwania nauczycieli nie dostosowane do realnych możliwości sprawiły, że nie przepadała za lekcjami. Pierwszy okres udało jej się przetrwać między innymi dzięki starszej o cztery lata siostrze Michalinie, która mimo znacznej różnicy wieku również uczestniczyła w tych samych zajęciach. Starsza dziewczynka pomagała pisać młodszej, przez co narażała się na bury ze strony nauczyciela, według którego pięcioletka powinna być już samodzielna.

Mała Weronika nie rozumiała jeszcze, co oznacza obowiązek, ani dlaczego musi ćwiczyć. Konsekwentnie uczęszczała jednak do szkoły muzycznej, bywało

że i cztery razy w tygodniu, trochę pewnie dlatego, że rodzice kazali, trochę dlatego, że motywowali do wysiłku, powtarzając, że szkoła da jej coś, co potem w życiu bardzo się przyda. Z dzisiejszej perspektywy, mimo przeżytych trudności twierdzi, że to był właściwy wybór, a dziś faktycznie niezwykle wiele mu zawdzięcza. Nie tylko z czysto muzycznej perspektywy, ale też edukacji muzycznej i dodatkowym obowiązkiem z niej wynikającym zdobyła wiele umiejętności, których jej rówieśnicy nie posiadają, między innymi świetną organizację czasu, zdolność odnalezienia się w nowych warunkach a także otwartość na wyzwania. Warto też dodać, że starsza siostra zrezygnowała z nauki w placówce, buntowniczo oświadczając, że nie przystąpi do egzaminów kończących piąty rok nauki, o czym wokalistka wspomina z nie małym podziwem. Jako że rodzina Kozłowskich jest muzyczno-nauczycielska – mama od wielu lat pracuje jako pedagog wczesnoszkolny, nie ma nic dziwnego w fakcie, że Michalina rezygnując z pójścia drogą wyznaczoną przez tatę wybrała tę, którą wyznaczyła mama i dziś jest nauczycielką przedszkolną. Z kronikarskiego obowiązku należy jeszcze wspomnieć o młodszym bracie Piotrze, który jest obecnie uczniem siódmej klasy szkoły podstawowej i choć wyraźnie zdradza muzyczny talent, nie chce słyszeć o nauce gry na instrumencie.

Po ukończeniu edukacji muzycznej I stopnia przyszedł czas na wejście na kolejny etap. Jak sama przyznała, nie chciała kontynuować nauki gry na skrzypcach. Jednak tata kazał stawić się na egzaminie do szkoły muzycznej II stopnia im. Bolesława Rutkowskiego w Krakowie, nie wyobrażała sobie więc, że może się sprzeciwić. Na egzamin szła z myślą, że może się uda osiągnąć cel, jakim było niezdanie, jednak kiedy już weszła na salę przesłuchań, wrodzona wola walki zwyciężyła. Pokazała się z jak najlepszej strony i została przyjęta. Na otrzymaną informację o pozytywnym wyniku przesłuchań ku zdumieniu postronnych zareagowała płaczem i utrzymującym się przez dłuższy czas zniechęceniem. Kiedy

jednak rozpoczęła zajęcia, poznała nowych kolegów i przede wszystkim swojego nauczyciela od skrzypiec – Pawła Stawarskiego, o którym mówi „mistrz” jej postawa uległa zmianie. Może nie zapalała wielką miłością do instrumentu – tej nigdy nie było (choć przez moment myślała nawet o studiach na Akademii Muzycznej w klasie skrzypiec właśnie) jednak coraz bardziej świadoma korzyści płynących z muzycznego wykształcenia, przez kolejnych sześć lat konsekwentnie uczęszczała na lekcje. Szkołę ukończyła będąc w drugiej klasie liceum.

Zanim jednak do tego doszło, jako uczennica gimnazjum, a potem szkoły średniej uczyla się nie w jednej szkole muzycznej, ale aż we dwóch. Choć to więc może wydawać się niemożliwe, udawało jej się połączyć naukę aż w trzech placówkach równocześnie – gimnazjum w Świątnikach (tu też ukończyła szkołę podstawową), a następnie wielickim liceum w klasie z rozszerzoną geografią i WOS, szkole muzycznej w Krakowie i szkole muzycznej w Świątnikach. Z bardzo dobrymi wynikami, dodajmy.

Ta trzecia szkoła, prowadzona przez tatę otwiera najważniejszy wątek tej opowieści – miłości do śpiewania. Zarówno w wielickiej szkole I stopnia, jak i krakowskiej II stopnia jej muzyczna edukacja dotyczyła gry na skrzypcach. Co prawda, podczas egzaminu wstępnego do pierwszej z powyższych placówek, jako mała dziewczynka usłyszała, że bardzo ładnie śpiewa, ale to był właściwie jedyny wątek związany z wokalistyką podczas edukacji w obydwu instytucjach. A śpiewała praktycznie cały czas, tyle że poza szkołą muzyczną. Zaczęło się, kiedy była zaledwie ledwo dorosłym od ziemi szkrabem. Zachowało się rodzinne nagranie, na którym jako dwulatka udaje że śpiewa do odtwarzacza należącego do dziadka. Jako pięcioletka namówiła siostrę do zapisania się do chóru „Ziarenko”, gdzie zresztą śpiewała przez osiem czy dziewięć lat, do czasu kiedy z braku czasu musiała zrezygnować. Mając 7 lat wzięła udział w pierwszym konkursie piosenki i tak jej się spodobało, że postanowiła, że będzie śpiewać.

Reprezentowała szkołę na kolejnych przeglądach, początkowo śpiewając piosenki, które niekoniecznie jej samej się podobały, a które wybierała prowadząca ją nauczycielka. W końcu udało jej się postawić na swoim i to ona wybierała utwory, które chciała zaprezentować, a były to piosenki o wiele poważniejsze niż sugerowałby to jej wiek. Łatwe zwyczajnie jej nie pociągały, już wtedy chciała wykonywać trudniejszy repertuar, co doprowadzało nieraz do sytuacji, że komisje oceniające podkreślały świetne wykonanie i zupełnie nieadekwatny dobór piosenki, kiedy np. ośmiolatka śpiewała o namiętnej miłości. Wygrywała konkurs za konkursem, za każdym razem doświadczając zdumienia, że nie tylko ludzie chcą jej słuchać, ale też im się jej wykonanie podoba, czemu zresztą otwarcie dawali wyraz.

Do 15 roku życia nie uczyła się więc śpiewu – była w tej dziedzinie samoukiem. Zresztą według profesjonalistów, kształtowanie głosu przed osiągnięciem 15 roku życia nie jest wskazane ze względu na niewykształcenie się strun głosowych i późniejsze zmiany hormonalne, które mają na głos decydujący wpływ. Jak sama podkreśla, nie odczuwała takiej potrzeby. Po prostu realizowała swoją pasję, śpiewając na konkursach, a ćwiczyła sama w domu wykonując ulubione utwory. W międzyczasie trafiła na postać, która do tej pory stanowi jej największą wokalną inspirację. Mając dziewięć lat otrzymała od rodziców w prezencie na Gwiazdkę dwie płyty Celine Dion. Przez dwa lata słuchała tylko ich, do tego z taką częstotliwością, że rodzice, jak sama dziś się śmieje, musieli pożalować wyboru. Kiedy zaś nie słuchała, to śpiewała. Do jej największych skarbów po dziś dzień należy pendrive, na którym nagrała muzyczne podkłady ulubionych utworów. Kiedy tylko znalazła czas, wkładała go do odtwarzacza i śpiewała piosenki po kolei, zawsze do końca listy. Nie powstrzymywała jej nawet ciągle rosnąca ich ilość, która ostatecznie sięgnęła liczby 62 utworów. Otwarcie klasy wokalu rozrywkowego w szkole muzycznej w Świątnikach rozpoczęło nowy etap w jej życiu – zaczęła kształcić głos profesjonalnie. Tam nauczyła się techniki i poznała tajniki profesjonalnego śpiewu. Tam utwierdziła

się w przekonaniu, że śpiewaniem chce zająć się zawodowo.

Jest w jej historii pewien wątek, który powtarza się w drugim już pokoleniu. Weronika kończy kolejne szkoły w klasie skrzypiec, jednak nie chce mieć z nimi wiele wspólnego. Jej prawdziwą pasją jest zupełnie inna dziedzina muzyki i to jej chce poświęcić życie. Podobną historię przeżył tata Robert. Choć ukończył Akademię Muzyczną w klasie trąbki, po ukończeniu uczelni instrument, choć nie od razu, ale jednak poszedł w odstawkę. Jego prawdziwą, choć długo ukrytą pasją była dyrygentura i z tym zawodem chciał się związać profesjonalnie. Jak już wiadomo, udało mu się tego dokonać i po dziś dzień niezwykle owocnie działa w swojej dziedzinie. Raz obrany kierunek nie zamyka więc drogi. Miłość do danej dziedziny, jeśli jest wystarczająco mocna, może dać szansę na realizację ambicji w danej profesji. A skoro jabłko najwyraźniej niedaleko padło od jabłoni, to i może i w tym wątku podobieństwo dróg da o sobie znać i dziewczyna z Podstolic zrealizuje swoje zawodowe marzenia.

Już raz była bardzo blisko, a nie zapominajmy o tym, ile dopiero ma lat. Tym najważniejszym planem do realizacji – słowo marzenie nosi w sobie element niewskazanej w tym przypadku ulotności, jest podjęcie studiów na wydziale wokalnym Akademii Muzycznej. Dwa lata temu podjęła swoją jak dotychczas pierwszą i ostatnią zarazem próbę – ostatnią ze względu na pandemię, która zmieniła obraz studiów – uczenie się zdalne w przypadku wokalistyki jest nieszczerólnie skuteczne. W tej pierwszej próbie dostania się na katowicką uczelnię na kierunek wokalistyka estradowa prowadzony na wydziale jazzu osiągnęła niebywały sukces. Była jedną z trzech osób, które zdały wieloetapowy egzamin na około pięćdziesięciu przystępujących do niego, walczących o jedno jedyne miejsce; w tym pierwszą rezerwową. Jedyńm zarzutem, z jakim się spotkała ze strony egzaminujących był młody wiek. Dziś odczuwa niedosyt i może trochę żalu, choć przecież ma świadomość tego, że kandydaci zdają na ten i podobne kierunki wiele razy, zanim uda im się osiągnąć cel. Bywa, że i dziesięć. Więc fakt, że zaszła

tak daleko odbiera jako docenienie jej umiejętności i talentu i potwierdzenie, że idzie właściwą drogą. Kolejne uznanie ze strony specjalistów, a także odbiorców nadeszło dosyć niespodziewanie. Jednym z jej młodzięcych marzeń było wzięcie udziału w programie wyławiającym muzyczne talenty. Do jego realizacji przyczynił się chłopak, który po prostu w tajemnicy zapisał ją na przesłuchania, odbywające się w Warszawie, częściowo w ramach pocieszenia po ostatecznie nieudanym wyniku egzaminów na AM. Pewnego dnia po prostu oznajmił, że następnego dnia jadą do stolicy i tak też się stało. Programem tym był niezwykle popularny „The Voice of Poland”. Weronika precastingi przeszła jak burza, zostając jedną ze stu osób wybranych do zaprezentowania się w tzw. przesłuchaniach w ciemno, które odbywają się przed jurorami siedzącymi w odwróconych do sceny fotelach. Zgodnie z ideą programu, mają oni oceniać wyłącznie głos.

Choć dopiero w ostatnich sekundach, ale jednak się udało i jeden z foteli się odwrócił, sygnalizując przejście do następnego etapu. Weronika trafiła do grupy Tomsona i Barona, członków zespołu Afromental. W ten sposób znalazła się w wybranej czterdziestce. Mimo tego, że odpadła w następnym etapie, bardzo sobie to doświadczenie ceni. Fakt, że została dostrzeżona i doceniona, zarówno przez profesjonalistów, jak i publiczność ma dla niej ogromne znaczenie i stanowi kolejne potwierdzenie, że wybrana droga jest tą właściwą. A to, że program jest w dużej mierze reżyserowany – w końcu w telewizji liczy się oglądalność, to już osobna, mniej istotna historia.

Dziś ma zaledwie 20 lat, choć podczas rozmowy sprawia wrażenie dużo starszej, na co wpływ ma wyraźnie widoczna w tym co mówi i jak mówi dojrzałość. Studiuje na Uniwersytecie

Ekonomicznym na kierunku innowacje w biznesie – w końcu dobrze jest mieć jakieś praktyczne zaplecze. A jeśli o praktyczności mowa, jest w jej opowieści pewien uderzający wątek. Cała ta wyboista droga w szkole muzycznej, częściowo, zwłaszcza na początku, realizowana wbrew sobie, ma dać swoistą legitymizację prawa do realizowania się w sferze dla niej najważniejszej. Jak sama podkreśla, kultura dziś nie jest przez większość społeczeństwa postrzegana poważnie, jako przestrzeń, w której dzieją się wartościowe rzeczy, zwłaszcza jeśli nie idzie za tym sukces finansowy. Śpiewanie jest postrzegane co najwyżej jako hobby, a nie poważny zawód. Zdarza się, że do tej pory, kiedy staje na scenie nie ma w sobie pewności, że nie jest tu niejako z przypadku. Że skoro jest wykształconym muzykiem, to występ jest zwyczajnie wykonywaniem zawodu. Według wielu wciąż, grać na

scenie można wyłącznie po godzinach pracy. Studia na akademii muzycznej mogłyby to poczucie przynależności i bycia uprawnionym wzmocnić. Przed nią kolejna próba, być może jeszcze w tym roku, choć idealnie powinna się ona odbyć po ukończeniu licencjatu. A na to ma jeszcze rok przed sobą. Jedno jest pewne, nigdy się nie podda i będzie walczyć o realizację marzenia. A jako że wielokrotnie udowodniła już, że potrafi wytrwać i uparcie idzie do przodu, nawet jeśli okoliczności nie sprzyjają, można założyć, że i ten plan uda jej się zrealizować. Choć talent prawdziwie udaje się wykorzystać tylko nielicznym, dziewczyna z Podstolic ma wielkie szanse znaleźć się w grupie szczęśliwców. Nie tylko talent, nie tylko szczęście, ale przede wszystkim ciężka praca przynoszą owoce. A ona, jak już wiemy, pracy się nie boi. *Wielickie Centrum Kultury / Katarzyna Adolf*



DO CZEGO POTRZEBNA JEST FIZYKA?

Rozmowa z prof. Władysławem Błasiakiem

PROF. DR HAB. WŁADYSŁAW BŁASIAK JEST DZIEKANEM WYDZIAŁU MATEMATYCZNO-FIZYCZNO-TECHNICZNEGO UNIWERSYTETU PEDAGOGICZNEGO. AUTOR OK. 100 PUBLIKACJI Z ZAKRESU DYDAKTYKI FIZYKI ORAZ TEORII NAUCZANIA, W TYM PROGRAMÓW NAUCZANIA ORAZ PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH. RECENZENT MINISTERSTWA EDUKACJI NARODOWEJ. JEST NIEPOPPRAWNYM OPTYMISTĄ, KTÓRY WIERZY, ŻE UDA SIĘ STWORZYĆ PRZYJAZNĄ ATMOSFERĘ DLA PRZEDMIOTÓW PRZYRODNICZYCH WE WSPÓŁCZESNEJ SZKOLE

Badania naukowe i wybrane publikacje: teoria nauczania, neurodydaktyka, dydaktyka fizyki oraz przyrody (ponad 100 publikacji z zakresu teorii nauczania, w tym kilka pozycji książkowych). Prowadzi wykłady z podstaw fizyki oraz dydaktyki przedmiotów przyrodniczych dla studentów fizyki, geografii, przyrody, techniki oraz na studiach podyplomowych UP w Krakowie, UJ i AGH.

Odbyte staże naukowe: Drezno, Moskwa, Edynburg. Promotor dwóch prac doktorskich obronionych z wyróżnieniem i kilkuset prac licencjackich oraz magisterskich.

Nagrody i odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złoty Krzyż Zasługi, Nagroda Ministra Edukacji Narodowej I stopnia, Srebrna Odznaka za Pracę Społeczną

Badania naukowe i wybrane publikacje: teoria nauczania, eyetracking, neurodydaktyka, dydaktyka przedmiotowi przyrodniczych, około **120 publikacji** z zakresu pedagogiki oraz teorii nauczania, w tym kilkanaście pozycji książkowych (Neuronauka i eyetracking (red.), wyd. Libron, Kraków 2016, Opracowanie danych pomiarowych i planowanie eksperymentów, Kraków 1988; Marzenia o teorii nauczania - Perspektywy rozwoju dydaktyk przedmiotów przyrodniczych, IMPULS, Kraków 1996; Program nauczania przyrody w klasach IV – VI szkoły podstawowej, Oficyna Edukacyjna * Krzysztof Pazdro, Warszawa 1999 – program nagrodzony w konkursie MEN w 1999 roku na najlepszy program nauczania przyrody w Polsce; Przygoda z przyrodą (podręczniki dopuszczone do użytku szkolnego przez MENiS, Oficyna Edukacyjna* Krzysztof Pazdro Sp. z o.o., Warszawa 2005, ISBN 83-89023-31-8); tłumaczenia z języków obcych.

- **Udział w życiu naukowym i organizacyjnym uczelni:** pełnienie funkcji: kierownika Zakładu Dydaktyki Fizyki, wicedyrektora Instytutu Fizyki (6 lat), prodziekana (6 lat), dziekana wydziału Matematyczno-Fizyczno-Technicznego (7 lat), udział w pracach senatu uczelni (ok. 30 lat), kierowanie pracami Międzywojewódzkiej Komisji do Spraw Stopni Specjalizacji Zawodowej Nauczycieli przy Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Krakowie (przez 9 lat), funkcja recenzenta MEN (ponad 50 recenzji podręczników oraz środków dydaktycznych), organizacja kilkunastu ogólnopolskich i międzynarodowych

konferencji naukowych, udział w kilkudziesięciu krajowych oraz międzynarodowych konferencjach naukowych; promotor 2 prac doktorskich obronionych z wyróżnieniem i kilkuset prac licencjackich oraz magisterskich, recenzent kilku prac doktorskich oraz habilitacyjnych.

- **Aktualnie (od 12 maja 2016) członek Komisji Nauk Pedagogicznych Oddziału PAN w Krakowie.**

- **nagrody, odznaczenia i wyróżnienia (z datami):** Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (2011), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1991); Złoty Krzyż Zasługi (1993); Nagrody Ministra Edukacji Narodowej I stopnia (19972, 1999), Srebrna Odznaka za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa (1987); kilkadziesiąt nagród Rektora, odznaka Zasłużony dla Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie (2016), Złoty Medal Bene Meriti MWSE w Tarnowie (2016),

- **zainteresowania pozanaukowe:** literatura, film, fotografia.

- **stan rodzinny:** żonaty, 3 dzieci, sześcioro wnucząt.

Życiorys profesora, zadziwia i zachwyca – ponad 100 publikacji naukowych, liczne zainteresowania, bardzo szerokie spektrum wiedzy. Jego wiedza obejmuje wiele dziedzin w których porusza się z lekkością baletnicy, prowadzi zajęcia dla studentów fizyki, geografii, przyrody, techniki, pisze programy nauczania oraz podręczniki szkolne, a także przygotowuje nauczycieli na studiach podyplomowych.

Czy humanista powinien znać podstawy fizyki?

Szanowna pani profesor. To prowokujące pytanie. Nie chciałbym na wstępie narażać się humanistom. Sam uważam się za humanistę. Czasami na imieninach u cioci słyszy się jednak smutne wynurzenia tzw. humanistów, typu: „Ja nigdy nie lubiłem fizyki. Nie lubiłam i nie rozumiałam tych nudnych wzorów i formułek. Ja jestem humanistą.

Gdy słyszę coś takiego, jest mi się smutno. Prowokuję fragmentem znanego wiersza Tuwima: „I nic nie wiem, i nic nie rozumiem, i wciąż wierzę biednymi zmysłami, że ci ludzie na drugiej półkuli muszą chodzić do góry nogami”. Potem pozostaje już tylko ratować się wzniesieniem toastu.

Na studiach uniwersyteckich studenci fizyki mają w programie do wyboru zazwyczaj kilka tzw. przedmiotów humanistycznych. Najchętniej wybierają filozofię. Kiedy byłem dziekanem wydziału matematyczno-fizyczno-technicznego jednego z krakowskich uniwersytetów, zaproponowałem ówczesnemu rektorowi uczelni wprowadzenie na wydziałach humanistycznych możliwości wyboru przez studentów zajęć z przedmiotów przyrodniczych, np. historii fizyki, elementów kosmologii, czy wykładu o siłach, które rządzą światem. Kto za to zapłaci - pojawiło się pytanie. Mój pomysł spotkał się ze zdecydowaną dezaprobatą. Nie rozumiem, dlaczego studentom fizyki aplikuje się przedmioty humanistyczne, a studentom kierunków humanistycznych nie można zaoferować kursów z zakresu fizyki.

W swojej kultowej książce „Sen o teorii ostatecznej” Steven Weinberg, laureat Nagrody Nobla z 1979 roku, pisał: „Ilekoć w Texasie lub na Harvardzie wyładałem fizykę studentom humanistyki, zawsze uważałem, że moim najważniejszym (i z pewnością najtrudniejszym) zadaniem jest zapoznanie ich z poczuciem siły, jaką daje zdolność szczegółowego wyliczenia, jak będzie zachowywał się dany układ fizycznyw konkretnych warunkach. Uczyłem ich, jak obliczać odchylenie promieni katodowych lub przewidywać ruch kropelek oliwy nie dlatego, że każdy powinien wiedzieć, jak wykonać takie obliczenia,lecz po to, aby sami doświadczyli,co naprawdę znaczą zasady fizyczne”. Kilkanaście lat temu zostałem zaproszony przez moich kolegów, fizyków teoretyków z PAN w Krakowie, na wieczorne spotkanie podczas organizowanej przez nich międzynarodowej konferencji naukowej. Przed uroczystą kolacją wykład wygłosił ks. prof. Michał Heller. Mówił o bardzo zaawansowanych matematycznie modelach ewolucji Wszechświata. Jedną z zaproszonych osób była nasza krakowska noblistka Wisława Szymborska. To do niej należą prowokujące słowa: „Nie ma rozpusty gorszej niż myślenie”. Wisława często pisała wiersze o przyrodzie. Napisała np. wiersz o tęczy. Tak się złożyło, że siedzieliśmy wtedy obok siebie. Po wykładzie ks. prof. Hellera, Wisława Szymborska uśmiechnęła się filuternie i powiedziała: „Wie pan, nic z tego nie rozumiem, ale to takie piękne”.

Po co przeciętnemu człowiekowi znajomość fizyki? Nigdy w życiu nie miałam najmniejszej potrzeby obliczać indukcyjności solenoidu, pojemności kondensatora, energii atomu wodoru w stanie wzbudzonym, itp. Po co nam ta fizyka?

Fizyka nie po to jest by, obliczać indukcyjność solenoidu, czy pojemność kondensatora. Nauka, a w szczególności fizyka, ma pomóc w rozumieniu świata. W każdej podstawie programowej jest bardzo dużo zadań typu: „Uczeń powinien rozumieć...”. Cóż zatem jest to rozumienie? Dla mnie istota rozumienia fizyki sprowadza się do umiejętności opisu oraz umiejętności wyjaśnienia wybranych aspektów rzeczywistości przyrody nieożywionej. Pierwszym etapem poznawania przyrody jest opisywanie. Opis sprowadza się do szukania odpowiedzi na pytania typu „jak jest?”. Zazwyczaj odwołujemy się do wyników obserwacji lub wyników odpowiednich eksperymentów.

Drugi etap rozumienia to wyjaśnienie. Jest ono najczęściej odpowiedzią na pytanie typu: „dlaczego tak jest?”. Wyjaśnienie wymaga wiedzy na temat praw przyrody związanych z istotą postawionego pytania. Aby wyjaśnić, dlaczego coś się dzieje, musimy powołać się na jakieś prawo przyrody. Aby wyjaśnić, dlaczego ryby nie toną, musimy znać prawo Archimedesasa oraz umieć dodawać siły. Aby wyjaśnić, dlaczego woda jest mokra, musimy coś wiedzieć na temat oddziaływania różnych substancji oraz znać elementy teorii kinetyczno-molekularnej budowy materii. Aby wyjaśnić, dlaczego tęcza jest wielobarwna, a jej barwy, we wszystkich tęczach świata, ułożone są zawsze w taki sam sposób, musimy znać prawo odbicia i załamania światła. Wyjaśnianie jest znacznie trudniejsze od opisywania. Wymaga konstruowania modeli rzeczywistości opartych najczęściej na uniwersalnych prawach przyrody.

Wyjaśnianie nigdy nie jest pełne i nigdy nie jest ostateczne. Historia nauk przyrodniczych uczy, że zawsze można wyjaśnić coś głębiej, wszechstronniej, pełniej. Wskazanie przyczyny wywołuje chęć

szukania kolejnej przyczyny ciągu zdarzeń. Stare, proste modele zastępowane są nowymi, bardziej doskonałymi. Rozumieniu nie ma końca. Fizycy nieustannie zastępują znane aktualnie modele świata kolejnymi, lepszymi modelami. To trochę, tak jak we fragmencie znanej piosenki p. K. Klich: „Znów się zepsułeś i wiem co zrobić. Zamienię Ciebie na lepszy model...”. Najwyższym „stopniem wtajemniczenia” fizyka, nagrodą za zrozumienie, jest umiejętność przewidywania przebiegu zjawisk przyrodniczych. Potrafimy np. przewidzieć: pogodę (na kilka najbliższych godzin), czas podróży na Marsa, położenia ciał niebieskich (planet, planetoid, księżyców, komet i satelitów), właściwości materii w określonych warunkach, przemiany energetyczne, które zajądą w olbrzymich gwiazdach oraz małych komórkach żywych organizmów, pozycję Wenus w czasie najbliższych urodzin szanownego Czytelnika.

Często matematyka i fizyka to pięta achillesowa uczniów, a równocześnie jedna z najbardziej fascynujących nauk... Wiemy, że fizyka jest bardzo nielubianym przedmiotem szkolnym. Dlaczego tak jest?

Z moich badań przeprowadzonych ostatnio na grupie ponad 5000 uczniów w wieku 14 – 15 lat wynika, że fizyka oraz chemia należą do najbardziej nielubianych przedmiotów szkolnych. Fizyka, która jest powszechnie uważana za jedną z najbardziej fascynujących dyscyplin naukowych, to jeden z najbardziej nielubianych przedmiotów szkolnych. Z szesnastu najważniejszych wzorów znajdujących się w każdym szkolnym podręczniku, uczniowie uznali za przydatne w ich dalszym życiu zaledwie trzy (!). Jeszcze raz poproszę o pomoc Tuwima, który pisał w wierszu zatytułowanym „Nauka”: „Mam tej wiedzy zapas nieskończony, 2piR i H2SO4, jabłka, lampy, Crookesy i Newtony, azot, wodór, zmiany atmosfery”. Moim zdaniem uczymy zbyt wielu niepotrzebnych rzeczy. W tej gonitwie za chciejstwem podstaw programowych nie mamy czasu na rozwijanie zainteresowań uczniów. Przed kilkudziesięcioma laty bycie naukowcem było jednym z najbardziej prestiżowym zawodów. Teraz coraz mniej młodych ludzi wiąże swoje plany zawodowe z pracą naukową. Natalie Angier w książce zatytułowanej „The Canon” powołuje się na badania ponad 800 brytyjskich uczniów w wieku 13-16 lat, przeprowadzone w roku 2005, z których wynika, że tylko 7% z nich uważało pracę naukową za interesującą. Podobnie niestety jest w naszym kraju i w wielu innych krajach świata.

Dlaczego tak jest? Fizyka nie jest łatwa. Znacznie łatwiej zostać np. politologiem niż fizykiem. Bycie fizykiem nie przynosi wielkich profitów finansowych. Dobry piłkarz zarabia wielokrotnie więcej niż bardzo dobry fizyk. Wyposażenie większości pracowni fizycznych w polskich szkołach woła o pomstę do nieba. Taki mamy intelektualny klimat.

Jakie zastosowanie ma fizyka w życiu codziennym – do czego jest przydatna, a jakie zastosowanie ma w nauce?

Nauki przyrodnicze, w tym fizyka, pozwoliły zrozumieć wiele zjawisk otaczającego nas świata i przyczyniły się istotnie do polepszenia standardu życia milionów ludzi. To im, w ogromnej mierze, zawdzięczamy takie urządzenia jak: silnik parowy i elektryczny, telefon, samochód, radar, mikrofalówkę, magnetowid, aparat rentgenowski, samolot, radio, laser, telewizor, komputer, aparat rentgenowski, tomograf,

Internet, GPS oraz różnorakie tworzywa sztuczne, nawozy, barwniki, środki ochrony roślin, lekarstwa i całe mnóstwo innych dobrodziejstw.

Nauki przyrodnicze zrewolucjonizowały nie tylko technikę i gospodarkę, ale również wywarły ogromny wpływ na politykę międzynarodową, medycynę, sposób spędzania wolnego czasu przez miliony ludzi, a nawet na sztukę i filozofię. Rewolucja naukowa pozostawiła nietknięte tylko nieliczne dziedziny działalności ludzkiej i z tego właśnie powodu tak wielu naukowców i wynalazców znalazło się na liście postaci, których działalność najbardziej wpłynęła na losy ludzkości „Historia magistra vita est”. Poznanie i zrozumienie uniwersalnych metod badawczych stosowanych przez fizyków (dobra znajomość matematyki, informatyki, podstaw techniki) ułatwia życie we współczesnym świecie.

W życiu codziennym nie liczą się wszak tylko korzyści materialne. Potrzebujemy także czegoś dla ducha. Oprócz wymiernych korzyści materialnych nauki fizyka zaspokajają naturalną dla naszego gatunku ciekawość poznawania świata. To ona wyjaśnia tajemnice tęczy, migotanie gwiazd na niebie, powstawanie piorunów i narodziny gwiazd. Warto powtórzyć za ks. prof. M. Hellerem słowa Hume’a: „Gdyby nawet z uprawiania nauki nie było żadnych praktycznych korzyści, i tak warto by ją uprawiać, ponieważ zaspokaja „niewinną ciekawość” (innocent curiosity)”.

Które postaci w historii nauk przyrodniczych najbardziej przyczyniły się, zdaniem pana profesora, do rozwoju nauki?

W znanym amerykańskim rankingu Michaela Hart’a pt. „100 postaci, które miały największy wpływ na dzieje ludzkości”, dokonano próby wskazania najwybitniejszych postaci w historii świata. Jedynym kryterium wyboru był zakres ich wpływu na losy ludzkości. Każdy wybór tego typu jest subiektywny, ale nie jest dziełem przypadku to, że na 100 wybranych, najbardziej wpływowych na losy świata postaci, znalazło się aż 11 fizyków: Izaak Newton (pozycja 2 na liście, tuż obok największych przywódców religijnych, ale przed Karolem Darwinem uważanym przez wielu za najwybitniejszego biologa wszech czasów), Albert Einstein (pozycja 10), Galileusz (12), Michael Faraday (23), James Clerk Maxwell (24), Werner Heisenberg (46), Ernest Rutherford (56), Max Planck (59), Wilhelm Conrad Röntgen (71), Enrico Fermi (76), Leonard Euler (77). „Nasza” Maria Skłodowska Curie została wymieniona w drugiej setce, na „liście rezerwowej” obok Archimedes, Leonarda da Vinci, Benjamin Franklina i innych wybitnych uczonych.

W 2001 roku próbowałem rozpoznać system wartości studentów Akademii Pedagogicznej w Krakowie w zakresie oceny tych postaci, które wywarły największy wpływ na rozwój nauk przyrodniczych, bowiem warto wiedzieć, co cenią sobie przyszli nauczyciele. Wtedy i tam, za najbardziej cenioną postać uznano na całej uczelni Karola Darwina. Studenci mojego matematyczno-fizyczno-technicznego wydziału wskazali Izaaka Newtona.

Niezwykle trudno porównywać dorobek naukowców na przestrzeni wielu wieków. Każdy oczywiście ma swój własny system wartości. Ten system wartości ulega nieustannie zmianom i dojrzewa wraz nami. Podobnie było w moim przypadku.

Aktualnie w pierwszej dziesiątce najwybitniejszych postaci w dziedzinie nauk przyrodniczych umieściłbym takie postaci jak: Izaak Newton, Albert Einstein, Karol Darwin, Mikołaj Kopernik,

Michael Faraday, Niels Bohr, Erwin Schrödinger, Ernest Rutherford, Richard Feynman, Stephen Hawking.

Bardzo jestem ciekaw, co mogłyby powiedzieć na temat tych postaci przypadkowo spotkane osoby np. na Krakowskim Rynku, na uroczym rynku w Niepołomicach lub w Pcimiu. Bardzo jestem ciekaw, jaki byłby ich ranking?

Fascynuje pana neurologia, fizyka umysłu, neuroedukacja. Czym, zdaniem pana profesora jest świadomość? Czy będziemy potrafili kiedykolwiek ją zrozumieć?

W ostatnich kilku dziesięcioleciach notuje się gwałtowny rozwój neurobiologii. Jeśli chce się być dydaktykiem, to wypada poznać elementarną wiedzę na temat tego, co aktualnie wiemy o działaniu tego organu naszego ciała, który steruje naszych uczeniem się i naszym życiem.

Pojęcie świadomości, przypisywane istotom ludzkim, wymyka się próbom precyzyjnego definiowania. Jest to pewien rodzaj poczucia własnej tożsamości w stosunku do otaczającego świata. Być może świadomość zrodziła się wówczas, kiedy człowiek po raz pierwszy poczuł przemijanie czasu (zrozumiał nieuchronność śmierci), co zmobilizowało go do walki o własne przetrwanie. Ta walka wykształciła strategię polegającą na zdolności przewidywania. Zdolność przewidywania jest możliwa tylko na bazie wcześniejszych doświadczeń przechowywanych przez pamięć.

D. Reanney w swej książce pt. „Śmierć wieczności. Przyszłość ludzkiego umysłu” mówi o tym, że żadne pojęcie nie wywołało tylu sporów, ani nie doczekało się tylu różnych definicji. Mówi o tym, że świadomość (jakkolwiek ją definiować) jest „kuźnią rzeczywistości, czynnikiem integrującym, ośrodkiem wszystkich pojęć. Integracja jest jej najważniejszym zadaniem...”.

Badaniem świadomości zajmuje się ostatnio bardzo wiele osób reprezentujących najróżniejsze dziedziny wiedzy. Znany fizyk prof. Victor Weisskopf przekonywał swego wnuka, aby nie studiował fizyki. Uzasadniając później tę agitację powiedział: „W fizyce podstawowej jesteśmy już bardzo daleko od codziennego otoczenia. W fizyce cząstek, np. badamy warunki jakie panowały na początku Wszechświata, co jest oczywiście bardzo ciekawe, ale nie tam leży bezpośredni interes ludzkości. Dlatego powiedziałem wnukowi, że skierowałbym się tam, gdzie jeszcze się nic nie rozumie, a tym jest proces myślenia i świadomość”.

Inny fizyk, laureat nagrody Nobla Francis Crick, porzucił swe fascynacje genetyką, bardzo długo próbował naukowo atakować problem świadomości. Crick zakładał, że tylko badanie neuronów i ich wzajemnych oddziaływań może doprowadzić do zdobycia jednoznacznej wiedzy empirycznej, pozwalającej na zbudowanie prawdziwie naukowego modelu świadomości.

W jednej ze swoich popularnych książek pisał: „Wasze radości i smutki, wasza pamięć i wasze ambicje, poczucie tożsamości i wolna wola są w istocie niczym więcej, tylko aktywnością ogromnych zespołów komórek nerwowych i związanych z nimi molekuł”.

Odpowiadając wprost na pytanie pani profesor „Czym jest świadomość?” odpowiadam możliwie najlepiej, jak potrafię: „nie wiem! Nie wiem także, czy kiedykolwiek będziemy w stanie odpowiedzieć, za pomocą naszych mózgów, jak działają nasze mózgi. Wierzę, że świadomość rodzi się w naszym mózgu. Potrafiłem nawet rozpoznawać ten czas w którym w mózgach moich wnuków rodziła się samoświadomość.

Nauczył mnie tego nieżyjący już niestety prof. Jerzy Vetulani. Może kiedyś, kiedy nauczymy się łączyć nasze mózgi razem, odpowiemy na pytanie, czym jest świadomość w jednym z nich. Ciągłe aktualne jest przesłanie M. Konopnickiej z wiersza pt. „Stopnie poznania”: „Choćbyś poznał ziemię całą, milion gwiazd jeszcze zostało! Choćbyś gwiazdy znał na niebie, jeszcze musisz znać sam siebie”.

Które eksperymenty w historii ludzkości uważa pan za najpiękniejsze?

Eksperymenty są istotą nauk przyrodniczych. Stanowią źródło wiedzy, ale są także weryfikatorami teorii.

Gdybym zasiadł w jury konkursu na najpiękniejszy eksperyment fizyczny w historii ludzkości to w pierwszej dziesiątce umieściłbym słynny eksperyment Izaaka Newtona z rozszczepieniem światła białego na barwy proste (1665 – 1666), wyznaczenie rozmiarów Ziemi przez genialnego Eratostenesa (ok. 230 p.n.e.), zważenie Ziemi przez Cavendisha (1798), potwierdzenie ruchu obrotowego Ziemi w pięknym eksperymencie przeprowadzonym w Paryżu przez Foucaulta (1851), potwierdzenie natury falowej światła przez Younga (1801), wyznaczenia ładunku elektronu za pomocą spadającej kropli oliwy przez Millikana (1910), pokazanie przez Rutherforda (1911), że w materii stałej jest ogromnie dużo wolnego miejsca, pokazanie falowej natury elektronów przez Davissona i Germera (1927), precyzyjne potwierdzenie istnienia promieniowania reliktowego, niezwykłych śladów Wielkiego Wybuch Wszechświata (przyznano za nie aż dwie nagrody Nobla Nobla- 1978 oraz 2006), potwierdzenie istnienia fal grawitacyjnych (2017).

Proszę podać przykładowo tematy kilku wykładów, które panu sprawiały największą radość.

Jest ich wiele. Największą frajdę sprawiły mi wykłady na uniwersytetach dzieci i ich rodziców, a także na uniwersytetach III wieku. Traktowałem je zawsze niezwykle poważnie. Kiedyś zostałem zaproszony w Krakowie z wykładem fizyki do przedszkola mojej wnuczki Jagody. Przygotowania zajęły mi ponad tydzień. Przyjechałem samochodem pełnym takich rekwizytów, jak np. maszyna elektrostatyczna, pompa próżniowa, model generatora Van der Graafa itp. Potem moja wnuczka wspominała dumą, że jej koleżanki mówiły: „masz dziadzia, który potrafi czarować”.

Lubię mówić o mocy Słońca i o energii słonecznej, o autostradach fotonów, o naturze światła, o oczach (czy te oczy mogą kłamać), o neuroedukacji i moim ulubionym eye-trackingu, o historii fizyki, o tym, jak prawa fizyki wpływają na nasze życie i życie krasnoludków, uwielbiam mówić o matematycznych modelach tęczy.

Gdyby panu była dana możliwość ponownie wyboru kierunku studiów, czy wybrałby pan ponownie fizykę?

Tak. Zdecydowanie tak. Rozważyłbym jeszcze możliwość równoległego studiowania neurobiologii.

Na amerykańskich uczelniach jest zwyczaj wygłaszania „The Last Lecture” (patrz: „Ostatni wykład”, aut. Randy Pausch). Znani wykładowcy mówią o tym, co było dla nich najważniejsze w nauce, w pracy, w życiu osobistym. Mówią o swoich sukcesach i porażkach, o swoich marzeniach. O czym by pan powiedział,

gdyby zaproponowano panu „Ostatni wykład”?

Niedawno miałem namiastkę takiego wyboru. Rektor uczelni, w której teraz pracuję zaproponował mi wykład inauguracyjny na rozpoczęcie roku akademickiego. Powiedział, że mam 20 minut i mam powiedzieć coś ważnego. Zdecydowałem, że powiem o najważniejszych aktualnie wyzwaniach nauki. Wygłosiłem wykład na temat: „Wszechświat i Mózg”. Jeżeli zapragniecie podziwiać majestat Wszechświata to popatrzcie nocą na rozgwieżdżone niebo. W naszej galaktyce znajduje się ponad 100 miliardów gwiazd. Jeżeli zapragniecie zgłębiać tajemnice umysłu, spójrzcie na swoje odbicie w lustrze. Zobaczycie ciekawe światła oczy, które są częścią składową waszego mózgu. W waszym mózgu jest prawie 100 miliardów neuronów. Mniej więcej tyle ile gwiazd w naszej galaktyce. Wiem, że na wykładach typu „Last Lecture” mówi się także o swoich największych porażkach i sukcesach. Myślę, że na omówienie wszystkich porażek zajęłoby mi bardzo dużo czasu. Z sukcesami jest odwrotnie. Czasem myślę, że jednym z moich największych sukcesów są moi byli uczniowie. Wielu z nich znacznie mnie przerosło. Bardzo dużo im zawdzięczam. Trójka moich dzieci (Ewa, Paweł i Tomek) obroniła prace doktorskie z nauk ścisłych (wszyscy z wyróżnieniem). Chłopcy są już prof. nadzwyczajnymi (UJ i PAN). Wielką przyjemność sprawia mi teraz pisanie bajek dla dzieci. Napisałem np. bajkę „O rozplataniu sekretów tęczy” oraz „O tajemnicach kota Schrödingera”. Planuję napisać bajkę o „Wielkim Wybuchu Wszechświata”

Wielu z nas uważa, że przyszłość jest jednoznacznie wyznaczona każdemu z nas. Czy jest pan zwolennikiem determinizmu?

Tak, mówimy „co komu pisane, to go nie minie”, albo „co ma być to będzie”. Twardy determinizm zrodzony z mechanicyzmu Newtona (piękny przykład mariażu fizyki i filozofii) mamy w naszych genach. Od czasów Newtona wiemy, że znajomość warunków początkowych oraz wszystkich sił działających na dany obiekt materialny, jednoznacznie wyznacza jego przyszłe położenia. Gdyby tak było w naszym życiu, to nie odpowiadalibyśmy za nasze przyszłe szaleństwa ani za nasze grzechy.

Po wielkich sukcesach determinizmu niepokorni fizycy wprowadzili nas w kwantowy świat indeterminizmu. Potem narodziła się koncepcja deterministycznego chaosu. Za jej pioniera uważa się Edwarda Lorenza, który przeprowadzał numeryczną analizę zjawisk pogodowych. Byłem wówczas uczniem siódmej klasy szkoły podstawowej. Wtedy narodziła się niezwykła metafora „Butterfly Effect”, czyli „Skrzydła motyla”.

Osobiście najbliższa jest mi koncepcja deterministycznego chaosu. To taki wiadukt pomiędzy tym, co boskie (pewne) i ludzkie (kruche i chaotyczne).

Fizyka podpowiada mi, że potrafilibyśmy przewidzieć naszą przyszłość, gdyby były znane wszystkie siły działające na nas oraz gdyby były znane idealnie warunki początkowe, w których się teraz znajdujemy (położenia i pędy elementarnych cząstek, z których jesteśmy zbudowani). Fizyka mówi jednak także, poprzez zasadę nieoznaczoności Heisenberga, że nigdy nie będzie możliwe idealnie precyzyjne wyznaczenie warunków początkowych.

Nie dowiemy się zatem, co nam na pewno pisane. Z uporem godnym Syzyfa próbujemy jednak dzień po dniu dowiedzieć się o tym, co było i co może będzie jeszcze.

Dziękuję za niezwykle interesująca rozmowę i chyba wrócimy jeszcze do naszej rozmowy na temat mózgu. *Teresa Olearczyk*

Rozstrzygnięcie konkursu „Wielkanocna Pisanka”

KOLOROWE, POMYSŁOWE, WYKONANE Z OGROMNYM ZAANGAŻOWANIEM. TRUDNO WYOBRAZIĆ SOBIE BEZ NICH ŚWIĘTA WIELKANOCNE. PISANKI – BO O NICH OCZYWIŚCIE MOWA – STAŁY SIĘ MOTYWEM PRZEWODNIM TEGOROCZNEGO KONKURSU OGŁOSZONEGO TRADYCYJNIE PRZEZ WIELICKIE CENTRUM KULTURY W OKRESIE PRZEDŚWIĄTECZNYM



Konkurs jak zawsze spotkał się z dużym zainteresowaniem najmłodszych mieszkańców naszej gminy. Do udziału zgłoszonych zostało ponad 260 pisanek

wykonanych własnoręcznie przez przedszkolaków oraz uczniów klas I-III z Gminy Wieliczka. Prace konkursowe oceniało jury w składzie: Małgorzata

Majka i Bożena Janus z Grupy Twórczej „W wolnej chwili” oraz radna Elżbieta Sendor. Przyznano następujące nagrody i wyróżnienia:

KATEGORIA 3 I 4 LATKI

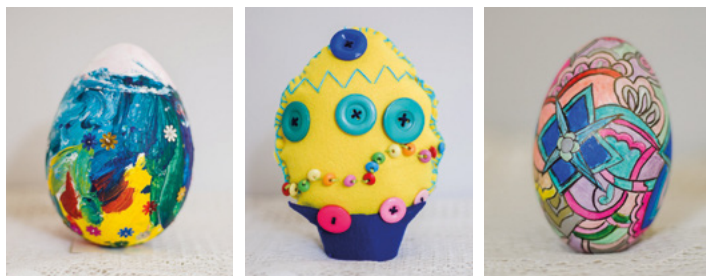
I miejsce: Łucja Kasińska (Oddział Przedszkolny przy SP w Sierczy)
II miejsce: Jan Gołębiowski (Oddział Przedszkolny przy SP nr 1 w Wieliczce)
III miejsce ex aequo: Amelia Polak (Oddział Przedszkolny przy SP w Koźmicach Wielkich), Mikołaj Chodkiewicz (Przedszkole Samorządowe w Strumianach). Wyróżnienia: Oliwia Podsiadło (Przedszkole Samorządowe nr 4), Jagoda Kaproń (Przedszkole Samorządowe nr 4), Adam Palonek (Przedszkole Samorządowe w Strumianach).

KATEGORIA 5 I 6 LATKI ORAZ KL. 0

I miejsce: Hanna Piech (Grupa „0” SP nr 3 w Wieliczce), Lidia Waresiak (Przedszkole Samorządowe w Mietniowie)
II miejsce: Natalia Nieckarz (Przedszkole Perełkowo)
III miejsce: Szymon Piskor (Przedszkole Sióstr Urszulanek w Sierczy)
Wyróżnienia: Adam Chudy (Przedszkole Samorządowe nr 1), Adela Panczyk (Oddział Przedszkolny przy SP w Gorzkowie), Marcelina Woźniak (Przedszkole Perełkowo).

KATEGORIA KLASY I-III

I miejsce: Maria Wrona (SP w Śledziejowicach)
II miejsce: Amalia Kamisińska (SP nr 1 w Wieliczce)
III miejsce: ex aequo: Maria Adamek (SP nr 3 w Wieliczce), Aleksandra Adamiec (SP w Grabiu)
Wyróżnienia: Oliwia Duda (SP nr 4 w Wieliczce), Kacper Nawrot (SP nr 1 w Wieliczce)



Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowy dyplom i drobny upominek, a do laureatów miejsc I-III oraz do wyróżnionych trafiły nagrody w postaci gier planszowych. Dziękujemy za udział w konkursie i serdecznie gratulujemy zwycięzcom. Wielickie Centrum Kultury

WIELICKIE CENTRUM KULTURY – PRZEDŚWIĄTECZNIE POMAGAMY



Święta to czas, kiedy wspólnie z najbliższymi spotykamy się przy świątecznym stole, składamy życzenia i cieszymy się swoją bliskością. W tym wyjątkowym czasie pamiętamy również o potrzebujących, aby te szczególne dni były piękne nie tylko dla nas, ale również dla innych – tych, którym często brak odwagi, aby prosić o pomoc.

Już po raz drugi Wielickie Centrum Kultury zorganizowało zbiórkę darów dla będących w trudnej sytuacji materialnej rodzin z naszej gminy. Do akcji chętnie włączyły się niezastąpione Koła Gospodyń Wiejskich.

Bardzo dziękujemy za wsparcie i zaangażowanie w przygotowanie smakowitych ciast, potraw mięsnych, tradycyjnego żurku oraz świątecznych ozdób następującym Kołom: KGW Brzegi, Osiedlowe Koło Kościuszki, KGW Węgrzce Wielkie, KGW Byszyce, KGW Jankówka, KGW Mietniów, KGW Janowice, KGW Kokotów, KGW Gorzków

Za przekazanie produktów spożywczych dziękujemy również: Gawor – Produkcja wędlin jakości i tradycja. Gawor Szczepan. Pamiętajcie, że dobro które dajemy, zawsze do nas wraca. Dzięki Waszemu wsparciu dla wielu osób te Święta były jeszcze piękniejsze. Wielickie Centrum Kultury



Widowisko „Najpiękniejsze arcydzieła baletowe”

W ostatnią niedzielę marca na profilu facebookowym Wielickiego Centrum Kultury przygotowaliśmy prawdziwą gratkę, nie tylko dla amatorów baletu. Nie tylko – ponieważ taniec klasyczny przypaść może do gustu każdemu, kto docenia grację ruchów, bogaty układ choreograficzny, barwne stroje oraz piękną, instrumentalną muzykę. Tego dnia zaprezentowaliśmy widowisko „Najpiękniejsze arcydzieła baletowe” z udziałem wybitnych tancerzy baletowych, którzy wykonali wariacje solowe i zmysłowe duety min. z „Jeziora Łabędziego”, „Królowy Śnieżki”, „Dziadka do Orzechów”, „Don Kichota” oraz „Szeherazydy”. Dziękujemy za możliwość udostępnienia Morningstar MusicAgency. Projekt powstał ze środków Funduszu przeciwdziałania Covid-19. Wielickie Centrum Kultury



„Droga krzyżowa – muzyczne obrazy i impresje”

W Wielki Czwartek na profilu facebookowym Wielickiego Centrum Kultury premierowo wyemitowaliśmy niezwykłą Drogę Krzyżową w wykonaniu wybitnych artystów. „Droga Krzyżowa – muzyczne obrazy i impresje” z udziałem Jana Nowickiego (recytacje), Marka Stryszkowskiego (saksofony, wokal), Cezarego Chmiela (instrumenty klawiszowe) oraz Tomasza Kudyka (trąbka) to misterium muzyczno-poetyckie, którego niepowtarzalny klimat tworzą współcześnie brzmiąca muzyka wraz z tekstem inspirowanym przez ks. Jana Twardowskiego. Widowisko prezentowane było m.in. podczas wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II na Ukrainie w czerwcu 2001 roku. Ogromne zainteresowanie, jak również znakomity odbiór misteryjnych koncertów przez publiczność oraz krytyków zaowocowały licznymi prezentacjami utworu, zarówno w świątyniach (kościół, sanktuaria), salach koncertowych, teatrach, a nawet w klubach w Polsce i zagranicą, a teraz również on-line. Nagranie przez cały czas dostępne jest na naszym funpage`u oraz na stronie internetowej www.wck.wieliczka.eu. Serdecznie zachęcamy do oglądania! Wielickie Centrum Kultury



Rozstrzygnięcie konkursu „Za co kocham Polskę?”

Dom rodzinny, bogata historia i piękne zabytki, wielcy Polacy, przyroda – wspaniałe góry, jeziora i morze, a nawet...pierogi. Okazuje się, że lista powodów, za które nasi milusińscy kochają Polskę jest dłuższa niż się spodziewaliśmy. W ogłoszonym przez Wielickie Centrum Kultury konkursie w ramach obchodów Święta Konstytucji 3 Maja wszyscy uczestnicy wykazali się niezwykłą kreatywnością i zaangażowaniem. Jury konkursowe, biorąc pod uwagę samodzielność, pomysłowość i nawiązanie do tematyki konkursu, postanowiło nagrodzić więc WSZYSTKIE prace zgłoszone do konkursu, a szczególne wyróżnienia przyznać:

Kategoria 3 i 4-latków

Jakub Pasek (4 lata, oddział przedszkolny przy SP w Koźmicach Wielkich)

Julia Duda (4 lata, Przedszkole Samorządowe nr 4)

Kategoria 5 i 6-latków oraz klasy 0

Milena Szydłowska

(6 lat, klasa 0, Przedszkole Samorządowe nr 1)

Mateusz Ciszewski

(6 lat, Przedszkole Samorządowe nr 1)

Kategoria klasy I-III

Gabriela Szymczyk (klasa 1e, Szkoła Podstawowa nr 4)

Oliwia Duda (klasa 1a, Szkoła Podstawowa nr 4)

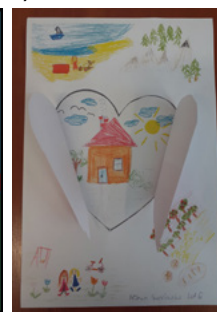
Na wszystkich uczestników czekają nagrody i pamiątkowe dyplomy.

Serdecznie gratulujemy!

Wielickie Centrum Kultury



Gabriela Szymczyk
klasa 1e Sp4



Milena Szydłowska



Mateusz Ciszewski 6 lat



Jakub Pasek 4 lata



Julia Duda 4 lata



Oliwia Duda klasa 1

„Co zawdzięczamy pszczołom?” – konkurs dla dzieci

Wielkimi krokami zbliża się Światowy Dzień Pszczół. Warto przypomnieć, jak ważną i nieocenioną rolę w naszym ekosystemie pełnią te małe, pracowite stworzenia. Z tej okazji Wielickie Centrum Kultury serdecznie zaprasza przedszkolaków oraz uczniów klas 0-III z Gminy Wieliczka do udziału w konkursie „Co zawdzięczamy pszczołom?”. Regulamin i szczegółowe informacje dostępne na stronie www.wck.wieliczka.eu. Zgłoszenia przyjmowane są do 7 maja 2021 r. Wielickie Centrum Kultury



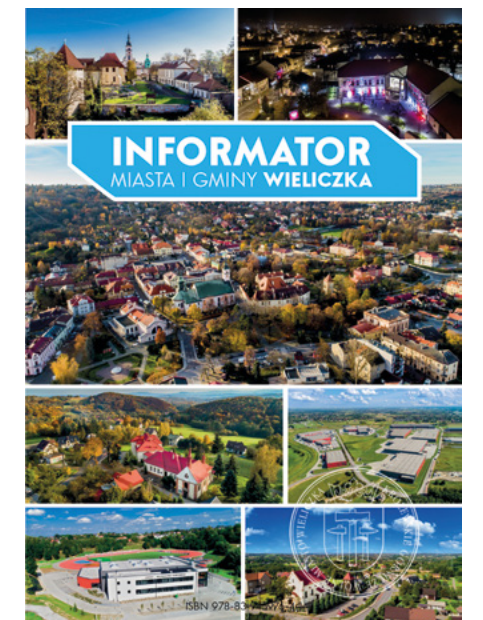
Siuda Baba z udziałem Zespołu Regionalnego „Mietniowiacy”



Tradycyjnie w Wielkanocny Poniedziałek na ulicach Wieliczki pojawia się Siuda Baba, a wraz z nią Zespół Regionalny „Mietniowiacy”, by we współpracy z Wielickim Centrum Kultury podtrzymywać piękne, oryginalne tradycje naszego regionu. W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, umorusana bohaterka Lanego Poniedziałku wraz z nieodłącznym Cyganem spędziła świąteczny czas w domowej izolacji. W oczekiwaniu na lepsze czasy, a także w duchu naszych lokalnych tradycji, Wielickie Centrum Kultury zaprosiło w tym czasie na transmisję nagrania „Święta z Jajem” z udziałem Zespołu Regionalnego „Mietniowiacy”, które w 2019 roku zrealizowała TVP Kraków. Zainteresowanych przypomnieniem sobie, na czym dokładnie polega i jak wygląda obrzęd Siudej Baby serdecznie zapraszamy na profil facebookowy Wielickiego Centrum Kultury, gdzie zamieszczony został link do materiału telewizyjnego. Wielickie Centrum Kultury

INFORMATOR MIASTA I GMINY WIELICZKA

Z przyjemnością informujemy, iż w Państwa ręce – mieszkańców, jak również stałych bywalców naszej gminy – oddaliśmy właśnie pierwszy Informator Miasta i Gminy Wieliczka, stanowiący swoiste kompendium wiedzy o Wieliczce i jej okolicy. W publikacji znajdą Państwo podstawowe informacje kontaktowe do jednostek samorządowych, oświatowych, społecznych, czy sportowych. W jednym miejscu zebrana została również baza usług dostępnych w życiu codziennym, atrakcji turystycznych, wydarzeń kulturalnych i sportowych. Zdajemy sobie sprawę, iż w obecnej, trudnej dla wielu branż sytuacji, taka prezentacja lokalnych przedsiębiorców stanowi potrzebną i oczekiwaną formę promocji ich działalności. Liczymy, że publikacja ta sprawdzi się jako przewodnik dla odwiedzających nasze miasto, a także jako „książka kontaktowa” dla mieszkańców. Życzymy przyjemnej i pożytecznej lektury! Wielickie Centrum Kultury



MOJA PRACA TO MOJA PASJA



W ZAKOŃCZONYM NIEDAWNO SIATKARSKIM SEZONIE WRAZ Z ZESPOŁEM DEVELOPRES SKYRES RZESZÓW ZDOBYŁA WICEMISTRZOSTWO POLSKI. NIE JEST TO PIERWSZY SUKCES ZAWODNICZKI WYSTĘPUJĄCEJ NA POZYCJI PRZYJMUJĄCEJ UZYSKANE Z ZESPOŁEM Z PODKARPACIA – BARDZO UDANY POPRZEDNI SEZON ZAOWOCOWAŁ PODOBNIEM 2 MIEJSCEM W LIDZE. W DEVELOPRESIE WYSTĘPUJE OD DWÓCH LAT, A KARIERĘ ZAWODNICZĄ ROZPOCZYNAŁA W WIELICZCE. O PIERWSZYCH KROKACH NA SIATKARSKICH PARKIETACH, MIŁOŚCI DO SPORTU I WIELICKICH KORZENIACH ROZMAWIAMY Z WIELOLETNIĄ ZAWODNICZĄ SOLNEJ, WIELICZANKĄ Z POCHODZENIA – MAGDALENĄ GRABKĄ

Na początek – gratuluję wicemistrzostwa. Gra pani w czołowym zespole ekstraklasy siatkarskiej kobiet. To sukces sam w sobie, do tego po raz kolejny zdobyłyście miejsce na podium. Proszę powiedzieć, jak trafiła pani do jednego z najlepszych zespołów w Polsce?

Trzy sezony temu grałyśmy z Solną mecz w ćwierćfinale Pucharu Polski przeciwko Developresowi i wtedy też zostałam zauważona przez trenerów naszych ówczesnych rywali. Dostałam propozycję przejścia do zespołu z Rzeszowa, a jako że zawsze marzyłam o grze w najwyższej klasie rozgrywkowej, przyjął ją. Nie mogło być inaczej. Szkoda, że dwa ostatnie sezony toczą się w sytuacji pandemii, przez co poprzednie rozrywki zostały rozstrzygnięte dosyć nietypowo, czyli po rundzie zasadniczej. Mistrzostwo zdobył wtedy zespół mający tylko jeden punkt więcej od nas w tabeli. Ten sezon już sprawiedliwie zakończył się playofami.

Nie może się obyć bez tego pytania – jak zaczęła się pani przygoda z siatkówką?

Miałam wtedy 10 lat i uczęszczałam do szkoły podstawowej nr 4. Tam też chodziłam na SKS na siatkówkę, które to zajęcia prowadził trener Jerzy Janeczek. Co ciekawe, kiedyś trenował także moją mamę. W tak wczesnym okresie życia

próbuję się wielu różnych rzeczy, w sporcie nie tylko, ale po kilku zajęciach zakochałam się w siatkówce i trener to chyba zauważył. Jako jedyna z grupy otrzymałam od niego profesjonalne nakolanniki. To była dla mnie wielka sprawa – niesamowite wyróżnienie. Zaczął mnie też zachęcać, żebym zaczęła trenować bardziej na poważnie i zapisała się do klubu. Tak też się stało. Podjęłam treningi w klubie MKS MOS Wieliczka i tam przeszłam wszystkie szczeble siatkówki młodzieżowej. Po rozpoczęciu dorosłego etapu kariery zaczęłam grać w I lidze, czyli na zapleczu ekstraklasy.

W jakich zespołach?

Najpierw była to Wisła Kraków, a potem Ekstrim Gorlice. Potem trafiłam do Solnej, grającej wówczas w II lidze. Zrobiłam więc krok do tyłu, choć powtarzałam sobie, że czasami, żeby zrobić krok do przodu, trzeba wykonać dwa do tyłu. I tak też w moim przypadku się stało. Z Solną awansowałyśmy do I ligi, a potem dzięki występom w wielickim klubie trafiłam ekstraklasy, do Developresu. Dzięki wielickiemu klubowi udało mi się więc spełnić marzenie o występach w tej najwyższej klasie rozgrywkowej.

Jak długo występowała pani w Solnej?

Cztery sezony. To wspaniały klub, wręcz fenomen jeśli chodzi o siatkówkę

w Polsce, z rewelacyjnymi kibicami, którzy zawsze w komplecie nas dopingowali. Ogromna szkoda, że zabrakło środków na wprowadzenie Solnej do ekstraklasy – tutaj są potrzebne bardzo duże pieniądze, ale też sądzę, że jeszcze nic straconego i wszystko przed nami i przed Wieliczką.

Mówi pani o Solnej tak ciepło i z wielką pasją...

Bo to absolutnie wyjątkowe zjawisko. Kiedy przyjechałam do nas Developres na mecz pucharowy, sala pękała w szwach. Zresztą tutaj panuje niezwykła atmosfera, można powiedzieć, że kibice tworzą wielką wielicką rodzinę i zawsze nas wspierali, niezależnie od wyników. Ja osobiście dostawałam wsparcie nawet po odejściu z zespołu. Zresztą ta atmosfera wyróżnia Wieliczkę na tle innych drużyn i miejscowości, jakie reprezentują. Zawodniczki i działacze innych zespołów z jakimi się spotykamy często wspominają wielickie miasto i Solną, to ogromne zainteresowanie jakie towarzyszy tu meczom. Bo w ekstraklasie taka liczba kibiców i taka pasja, jaką w nich widać, nie zdarza się często. Piękne jest to, że Wieliczka sportowcom i ludziom zakochanym w siatkówce kojarzy się przede wszystkim z tą właśnie dyscypliną. Jeśli więc chodzi o siatkę, to potencjał miasto ma ogromny.

Nie da się ukryć, że siatkówka to fantastyczny sport, niemal idealny. Oprócz umiejętności czysto sportowych wymaga dużej inteligencji. Rozwija więc na różnych poziomach.

To cudowny sport, zdecydowanie. Mówi się, że to piłka nożna jest sportem narodowym Polaków, ale zainteresowanie siatkówką jest w naszym kraju przecież ogromne.

Szczerze mówiąc, mnie się wydaje, obserwując różnych ludzi, że to siatkówka właśnie jest tym sportem numer jeden. Poza tym, powiedzmy sobie szczerze, poziom kibicowania jest tu zdecydowanie wyższy.

Popularność widać wyraźnie. Zresztą odnosimy w tym sporcie wielkie sukcesy, chociażby ostatnie mistrzostwo świata chłopaków. W siatkówce kobiet po pokoleniu Złotek było trochę zastoju, ale wydaje się, że i tu też ruszyło. A jeśli chodzi o kibiców. Zdecydowanie więcej złych rzeczy dzieje się wokół piłki, zaś siatkarscy kibice z Polski są zdecydowanie najlepsi.

Jak to się dzieje, że to właśnie mniejsze miejscowości kojarzone są z klubami siatkarskimi, że to tam właśnie działają najlepsze kluby w Polsce? Police, Rzeszów, Kędzierzyn Koźle, Bełchatów itd. Nie Warszawa, czy inne wielkie ośrodki.

Sądzę, że dzieje się tak dlatego, że z jednej strony w takich miejscowościach jest zapotrzebowanie na dobry zespół, który może stać się wizytówką miasta, także ze strony kibiców. Z drugiej zaś, sport taki jak piłka nożna wymaga ogromnych nakładów, o wiele większych niż inne sporty. Miasta więc inwestują w siatkę czy koszykówkę. Postaje zespół wokół którego wszyscy się jednoczą, sponsorzy i kibice. Taki zespół to najlepsza reklama miasta.

Jak Solna właśnie... Porozmawiajmy jeszcze o pani. Zastanawia mnie to, jak to się dzieje, że młoda dziewczyna, jeszcze nie nastolatka, jest w stanie konsekwentnie wytrwać przy uprawianiu sportu i częstych treningach. To wymaga ogromnej wytrwałości i siły charakteru. Miała pani wsparcie rodziców?

Bywało niełatwo, zwłaszcza później, kiedy musiałam godzić naukę,

a zwłaszcza studia z grą. Tak, miałam duże wsparcie od rodziców, którzy bardzo mnie dopingowali. Sport w mojej rodzinie odgrywał sporą rolę, więc z ich strony była i zachęta i motywacja. Tak na marginesie, teraz moja młodsza siostra również uprawia siatkę, więc czasami razem ćwiczymy. Natomiast wytrwałam z jednego, najważniejszego powodu – po prostu siatkę pokochałam całym sercem. Cieszyłam się na każdy trening i każdy mecz. Dziś mogę powiedzieć, że mam ogromne szczęście i uprawiam zawód, który kocham, a niewiele osób, może to samo o sobie powiedzieć.

To faktycznie chyba jedna z ważniejszych rzeczy w życiu, a tylko niewielu może jej doświadczyć. Wspaniale, że się pani udało przeistoczyć pasję w pracę. Może pani stanowić inspirację dla innych, zwłaszcza tych młodszych, że warto mieć coś, co się kocha robić, a ciężka praca może sprawić, że pasja

stanie się naszym zawodem. A mówiąc o inspiracjach. Czy jest ktoś, kto stanowi dla pani punkt odniesienia, jest wzorem do naśladowania?

Jeśli chodzi o siatkę, to takim wzorem jest dla mnie Michał Kubiak. Natomiast nie tylko jako sportowca, ale przede wszystkim jako człowieka ogromnie podziwiam Jakuba Błaszczykowskiego.

Udało się pani zrealizować marzenie o grze w ekstraklasie. Jaki jest kolejny szczebel do pokonania, kolejny krok, jaki chciałaby pani wykonać w karierze?

Oczywiście gra w reprezentacji. To marzenie każdego sportowca. Chciałabym zagrać w biało czerwonej koszulce. Wtedy poczuje się zawodniczką spełnioną.

Czego pani serdecznie życzy i dziękuje za rozmowę. Wielickie Centrum Kultury/ Katarzyna Adolf





Wielcy bibliotekarze promują czytelnictwo w akcji
„Książka na lepsze jutro”

Z OKAZJI OBCHODZONEGO 23 KWIETNIA ŚWIĄTOWEGO DNIA KSIĄŻKI I PRAW AUTORSKICH, MEDIATEKA-BIBLIOTEKA MIEJSKA W WIELICZCE PRZYGOTOWAŁA AKCJĘ POPULARYZATORSKĄ PN. „KSIĄŻKA NA LEPSZE JUTRO”, W RAMACH KTÓREJ ZOSTAŁA ZREALIZOWANA WYSTAWA PREZENTOWANA ONLINE ORAZ W SIEDZIBIE GŁÓWNEJ BIBLIOTEKI

Wystawa przedstawia bohaterów literackich, w których rolę wcielił się bibliotekarze, na co dzień pracujący w wielkiej księżnicy. Efektem sesji zdjęciowej było odtworzenie na fotografiach najpopularniejszych postaci pochodzących z książek dla dzieci i dorosłych. Wśród nich znalazły się m.in.: Alicja w Krainie Czarów, Król Popiel, Robin Hood, Czerwony Kapturek, nauczycielka latania na miotle w „Harrym Potterze” pani Hooch, Mary Poppins, Hamlet, Sherlock Holmes, Kleopatra, Tygrysek z „Kubusia Puchatka”, Anastasia z „50 twarzy Greya”, czy Lisbeth Salander z sagi „Millenium”. Celem wystawy jest upowszechnienie czytelnictwa oraz podkreślenie społecznej roli, jaką pełni literatura. Akcja

ma zwrócić uwagę na znaczenie książki, która dla wielu staje się drogowskazem na ścieżkach życia, a także podkreślić rolę biblioteki jako miejsca spotkania z literaturą. Wystawę można zobaczyć w holu głównym Mediateki do 15 maja. Realizacja wystawy jest bezpośrednią reakcją na bardzo duże zainteresowanie działalnością wielkiej biblioteki w czasie pandemii koronawirusa. Należy przypomnieć, że mimo ograniczeń w funkcjonowaniu bibliotek, wielicka ksiąźnica jest dostępna dla czytelników niemal bez przerwy. Ogromną potrzebę korzystania z biblioteki było widać szczególnie w sytuacjach, kiedy przekazywano kolejne informacje o ograniczaniu działalności kulturalnej. Przed bibliotekami tworzyły się wtedy kolejki oczekujących, a wielicką ksiąźnicę odwiedzało w tych dniach niemal 400 osób dziennie. Z dużą satysfakcją przyjmujemy życzliwe opinie czytelników, którzy często wyrażają wdzięczność za to, że biblioteka pozostaje otwarta i daje możliwość stałego dostępu do księgozbioru. To cieszy i daje motywację do dalszej pracy. Pandemia pokazała, że w tym trudnym okresie to właśnie książka stała się odskocznią od rzeczywistości, pozwalając patrzeć w przyszłość z nadzieją... na lepsze jutro. *MBM w Wieliczce*

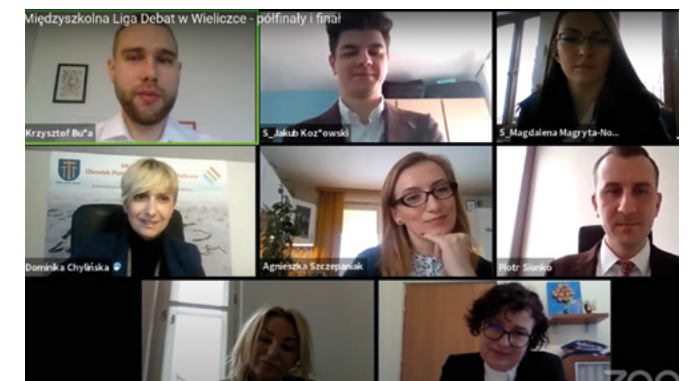
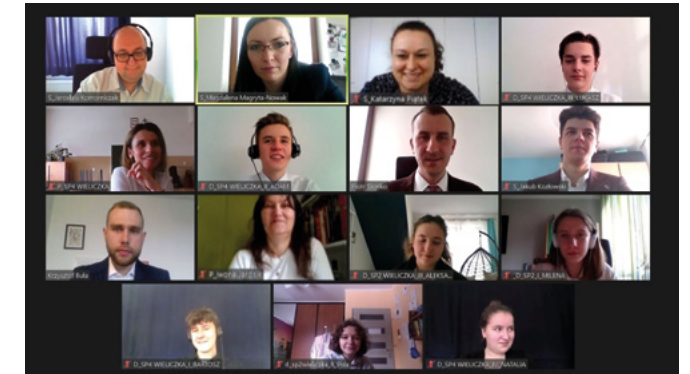
II Międzyszkolna Liga Debat Oksfordzkich zakończona!

15 KWIETNIA ODBYŁ SIĘ II ETAP MIĘDZYSZKOLNEJ LIGI DEBAT OKSFORDZKICH W WIELICZCE. MŁODZIEŻ DEBATOWAŁA W NASZYM MIEŚCIE JUŻ PO RAZ DRUGI, TYM RAZEM POD HASŁEM „SŁOWA ZMIENIAJĄ ŚWIAT”

Międzyszkolna Liga Debat Oksfordzkich to projekt edukacyjny realizowany przez wielicką bibliotekę pod patronatem honorowym burmistrza Wieliczki Artura Koziola. Już w ubiegłym roku, wcielając w życie plan debatowania w naszym mieście, stworzyliśmy dla młodzieży przestrzeń do dyskusowania na ważne tematy, a także możliwość nauki i sprawdzenia się w trudnej sztuce dyskusowania oraz wystąpień publicznych. Tegoroczna Liga Debat przeniosła w całości do przestrzeni wirtualnej. Przygotowania rozpoczęliśmy już w styczniu serią wykładów oraz warsztatów

prowadzonych przez przedstawicieli naszego partnera merytorycznego - Krakowskiego Stowarzyszenia Mówców. Młodzież mogła nie tylko zgłębiać zasady, którymi rządzą się Debaty Oksfordzkie, ale także szkolić się w sztuce autoprezentacji czy budowania argumentacji. Warsztaty były również okazją do poznania swoich przyszłych przeciwników i pierwszych krótkich debat tzw. „speeddebating”. W lutym odbyło się losowanie tez i stron, a w marcu 6 drużyn stanęło w szranki podczas I etapu debat, z którego zwycięsko wyszły drużyny ze: Szkoły Podstawowej nr 2 w Wieliczce (grupa 1),

Szkoły Podstawowej nr 4 w Wieliczce, Szkoły Podstawowej w Byszycach oraz Szkoły Podstawowej w Sierczy. Pomimo konieczności zmiany formy tegorocznego debatowania na wersję zdalną emocji nie zabrakło, a dyskusje toczyły się na naprawdę wysokim poziomie. W półfinałach tezę: *Miasta, w swoich działaniach, powinny skupiać się bardziej na mieszkańcach niż na turystach*, obaliła drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Wieliczce, a tezę *Działania organizacji ekologicznych powinny skupić się bardziej na proponowaniu zmian prawnych niż promowaniu ekologicznego stylu życia*, obaliła drużyna ze Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 4 w Wieliczce. Te dwie drużyny spotkały się w finale, żeby dyskutować nad tezą: *Świat w 2040 roku będzie lepszym miejscem do życia niż był w 2000 roku*. Nie było łatwo, ostateczne przygotowania do obrony i obalania tezy trwały 60 minut. Z każdej strony piętrzyły się argumenty, a mówcy kolejno prześcigali się w przemówieniach, pytaniach i kontrargumentach. Teza finałowa została ostatecznie potwierdzona, a zwycięzcą II Międzyszkolnej Ligi Debat Oksfordzkich w Wieliczce została drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 2. Wyłoniliśmy również najlepszego mówcę, którym została Aleksandra Piech – niedościgniona w sztuce kontrargumentacji. Serdecznie gratulujemy zwycięzcom tegorocznej Ligi Debat, Aleksandrze oraz wszystkim uczestnikom wraz z opiekunami za podjęcie wyzwania i trudu przygotowań. Słuchanie głosu młodzieży na tak ważne tematy było prawdziwą przyjemnością, dającą poczucie, że „Słowa (mogą) zmieniać świat”. Z całego serca dziękujemy Krakowskiemu Stowarzyszeniu Mówców (w składzie: Krzysztof Buła, Mikołaj Krupa, Jakub Kozłowski, Aleksandra Wendel, Jarosław Komorniczak, Kacper Nowina – Konopka) za merytoryczne przygotowanie uczestników, szkolenie sędziów, przewodzenie debatom i wszelkiego rodzaju



PROGRAM WSPARCIA SENIORÓW 90-TKA

NA WNIOSK BURMISTRZA WIELICZKI, UCHWAŁĄ RADY MIEJSKIEJ W DNIU 26 MARCA BR., PRZYJĘTY ZOSTAŁ LOKALNY PROGRAM WSPARCIA SENIORÓW 90-TKA. WEDŁUG ZAŁOŻEŃ PROGRAMU, WSPARCIE DLA OSÓB POWYŻEJ 90 ROKU ŻYCIA Z TERENU MIASTA I GMINY WIELICZKA MA POLEGAĆ NA WYPŁACIE ŚWIADCZENIA PIENIĘŻNEGO. KWOTA 1000 ZŁ. BĘDZIE WYPŁACANA W DWÓCH RÓWNYCH TRANSZACH, NA PODSTAWIE UPRZEDNIO ZŁOŻONEGO WNIOSKU. SZACUNKOWO OKOŁO 380 OSÓB W WIEKU 90 LAT I WIĘCEJ JEST UPRAWNIONYCH DO KORZYSTANIA Z NOWEGO ŚWIADCZENIA WYPŁACANEGO ZE ŚRODKÓW GMINY

“Na dziś mamy ponad 200 wniosków złożonych przez seniorów - jak podkreśla burmistrz Wieliczki - zadbanie o potrzeby najstarszych mieszkańców Gminy jest dla nas sprawą priorytetową; wypłata świadczenia pomyślana jest w ten sposób, aby zasilić budżet osób starszych szczególnie w okresach przedświątecznych, tj. w okresie Wielkanocy i Bożego Narodzenia”. W tym roku wyjątkowo, z uwagi na czas rekrutacji uprawnionych do świadczenia i procedurę rozpoczęcia programu, wypłata pierwszej transzy będzie miała miejsce w miesiącu maju. Wnioski można składać do końca kwietnia br.; co istotne, jeśli zachodzi potrzeba dostarczenia wniosku do miejsca zamieszkania beneficjenta i pomocy przy jego wypełnieniu, uprasza się o kontakt pod nr telefonu: 12 278 21 40. Wnioski można składać osobiście, przez opiekuna prawnego, przez ePuap lub przy pomocy osoby trzeciej (okazanie dowodu osobistego wnioskodawcy + podpisany przez Społeczną w Wieliczce, gdzie dostępne są stosowne formularze: ul. sekretariat@mgorwieliczka.pl. Kolejne świadczenie 90-tka będzie w składania wniosków w miesiącu październiku 2021 r. *UMiG Wieliczka*

**PROGRAM WSPARCIA
SENIORÓW**

90-TKA

**ŚWIADCZENIE
1000 ZŁOTYCH**



www.wieliczka.eu



ROZBUDOWA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W GRABIU WIELICZKA GRABIE



fot. UMIG Wieliczka

Przygotowania do rozbudowy Szkoły Podstawowej w Grabiu, która docelowo ma zyskać halę gimnastyczną wraz z salami dydaktycznymi, rozpoczynają się już w tym roku. Uchwałą Rady Miejskiej w Wieliczce, z dnia 26 marca br. zwiększone zostały środki w kwocie 2 100 000 zł. na zadanie inwestycyjne realizowane w Grabiu. Gmina Wieliczka planuje w tym roku przygotowanie dokumentacji projektowej. Na ten cel w budżecie przeznaczono kwotę 120 000 zł.; jeśli prace przebiegną zgodnie z planem jest szansa na ogłoszenie z końcem roku przetargu na wykonawstwo, tj. prace budowlane, które rozpoczną się w przyszłym roku. Całość inwestycji edukacyjnej planowo ma zostać sfinalizowana w 2023 roku. UMIG Wieliczka

Gmina Wieliczka zabezpieczyła środki finansowe na budowę przełączki pomiędzy dwoma szkolnymi budynkami w Węgrzcach Wielkich. Szkoła podstawowa funkcjonuje w Węgrzcach Wielkich od lat, a po reformie dotychczasowe gimnazjum zlokalizowane tuż obok również zaadaptowano na potrzeby podstawówki. „Gdy oba budynki zaczęły podlegać pod jedną szkołę, zarówno dla uczniów jak i nauczycieli konieczne stało się częste przemieszczanie między nimi, a obecnie szybkie przejście jest możliwe tylko przez salę gimnastyczną. Było to uciążliwe m.in. dla uczniów korzystających z obiadów w szkolnej stołówce, znajdującej się tylko w budynku SP. Dlatego społeczność szkolna zabiegała o wybudowanie wewnętrznego przejścia, dla komfortowej i bezpiecznej komunikacji między budynkami” – nadmienia przewodniczący wielickiej Rady Miejskiej Tadeusz Luraniec. Wartość prac oszacowano na 200 tys. zł. Inwestycja ma zostać wykonana w tym roku. UMIG Wieliczka

POWSTANIE „ŁĄCZNIK” MIĘDZY SZKOLNYMI BUDYNKAMI W WĘGRZCACH WIELKICH



fot. UMIG Wieliczka

ROZBUDOWA ŚWIETLIC ŚRODOWISKOWYCH MIETNIÓW ORAZ SUŁKÓW

Trwają intensywne prace przy rozbudowie świetlic środowiskowych w Mietniowie i Sułkowie. Zadanie realizowane jest przez Zarząd Budynków Komunalnych w Wieliczce; łączna kwota inwestycji wynosi blisko 400 000 zł. W obu budynkach inwestycja polega na adaptacji poddaszy, które docelowo będą wykorzystane na potrzeby Zespołów Regionalnych w Mietniowie i Sułkowie. Prace polegają na: zniwelowaniu wiatrołapu, zabudowie podcieni przed wejściem głównym, wykonaniu schodów wewnętrznych, poszerzeniu drzwi ewakuacyjnych w ścianie zewnętrznej oraz rozbudowie wewnętrznej instalacji elektrycznej. Zakończenie prac zaplanowano na koniec maja bieżącego roku. UMIG Wieliczka



fot. UMIG Wieliczka

RUSZA BUDOWA HALI SPORTOWEJ W SYGNECZOWIE WIELICZKA SYGNECZÓW



fot. UMIG Wieliczka

Wykonawca wyłoniony w przetargu rozpoczął właśnie w Sygńczowie prace przy budowie hali sportowej wraz z zapleczem dydaktycznym. Nowy kompleks zostanie zbudowany na działce przy szkole podstawowej, zakupionej na ten cel przez Gminę. Fundusze przeznaczone na infrastrukturę sportowo-edukacyjną w wysokości 3 000 000 mln zł pochodzą w całości

z budżetu Gminy Wieliczka, obiekt ma być gotowy jeszcze w tym roku. Budynek o powierzchni zabudowy blisko 700 mkw. pomieści: pełnowymiarową salę gimnastyczną, szatnie, sanitariaty, magazyn sprzętu sportowego, pomieszczenie dla trenera, pomieszczenie techniczne, toaletę przeznaczoną dla osób niepełnosprawnych oraz cztery sale dydaktyczne. UMIG Wieliczka

ZAKUP SAMOCHODÓW STRAŻACKICH

Dobre wiadomości w dniu św. Floriana dla Ochotniczych Straży Pożarnych z Miasta i Gminy Wieliczka. Jak co roku Gmina Wieliczka dofinansowuje zakup samochodów strażackich, a także dba o poprawę infrastruktury dla poszczególnych jednostek OSP na terenie gminy, zapewniając tym samym bezpieczeństwo mieszkańców. W 2021 Gmina Wieliczka czyni przygotowania do zakupu średniego samochodu ratowniczo - gaśniczego dla OPS Chorągiewka, z kwotą dofinansowania 350 tys. zł oraz doposażenia OSP Byszyce w samochód ratowniczo - gaśniczy, na który w budżecie Gminy zarezerwowano środki w wysokości 100 tys. zł. Planowe jest również dokonanie zakupu w trzecim kwartale 2021 r. dwóch lekkich samochodów ratowniczo - gaśniczych dla OSP Wieliczka - Krzyszkowice i OSP Brzegi, koszt pojedynczego samochodu szacowany jest na kwotę ok. 200 tys. zł.

“W budżecie corocznie przeznaczane są środki na zakup samochodów ratowniczo - gaśniczych dla jednostek OSP, bowiem praca strażaków i ich sprawność bojowa jest bardzo ważna dla naszego wspólnego bezpieczeństwa. Bardzo dziękuję i doceniam pracę strażaków, która wymaga odwagi oraz gotowości natychmiastowego reagowania w sytuacji zagrożenia ludzkiego życia i mienia”- podkreśla burmistrz Wieliczki Artur Kozioł. UMIG Wieliczka



POŻEGNANIE ZBIGNIEWA SZOSTAKA

Pograżeni w głębokim bólu i smutku Pani Marto, Krzysztofie, Sebastianie, Piotrze, rodzinie Zbigniewa, szanowni sąsiedzi, przyjaciele, koledzy, druhny druhowie OSP, Strażacy Państwowej Straży Pożarnej.

Nasza tutaj obecność to ostatnie spotkanie ze św. pamięci Zbigniewem, który zakończył ziemską pielgrzymkę.

Tvoja śmierć, której nikt nie wyglądał, nikt na nią nie czekał, napętniła wielu z nas wielkim bólem, smutkiem i żalem. Żadne wypowiedziane słowa nie wyrażą żalu po Twoim odejściu.

W imieniu strażaków OSP Czarnochowice, Strażaków ochotników z Gminy Wieliczka, Strażaków Państwowej Straży Pożarnej dziękujemy za Twoje osobiste zaangażowanie, poświęcenie w sprawy ochrony przeciwpożarowej, bezpieczeństwa pożarowego, którym poświęciłeś pół wieku. Już na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku rozpocząłeś swoją przygodę ze strażą pożarną. Najpierw jako strażak w OSP Chorągiewka, kolejno pracownik Komendy Powiatowej Straży w Krakowie a następnie jako p.o. Komendanta Powiatowego. Po zmianach administracyjnych w 1975 roku przeszedłeś do straży zawodowej w Wieliczce gdzie pracowałeś do osiągnięcia wieku emerytalnego. Oddawałeś się bez reszty druhu Zbigniewie również działalności społecznej. Wspierałeś działalność Zarządu M.

Gminnego Związku OSP w Wieliczce. Cechowały Cię odwaga, poświęcenie, ale nade wszystko znajomość strażackiego rzemiosła.

Dataś wielokrotnie temu dowody w czasie prowadzonych działań ratowniczych, szkoleń i ćwiczeń prowadzonych z młodymi adeptami pożarnictwa.

Twój trud i zaangażowanie doceniały władze Związku wyróżniając Cię odznaczeniami korporacyjnymi.

A kiedy już zaczęło brakować sił i zdrowia do pracy, nie przestało brakować z Twojej strony zainteresowania sprawami bezpieczeństwa.

Na Twojej życiowej drodze nie brakowało chwil trudnych, chwil przygnębienia, ciemnych nocy cierpienia, które dzielnie znosiłeś. Odszedłeś. Wypełnienie pustki, jaką po sobie pozostawiasz, wydaje się niemożliwe.

Żegnaj przyjacielu, człowieku o otwartym na drugiego sercu.

Odchodzisz, ale pamięć po Tobie pozostaje.

Niech miłosierny Pan otworzy przed Tobą bramy niebieskiej krainy, gdzie nie ma już bólu, cierpienia i łez.

Cześć Twojej pamięci. Spoczywaj w pokoju.

Najbliższej rodzinie w imieniu własnym, strażaków ochotników, strażaków PSP składam wyrazy współczucia.

Władysław Kucharski

WSPARCIE DLA SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

Gmina Wieliczka pozyskała dofinansowanie w kwocie 72 474,98 zł na zakup 25 laptopów dla uczniów i nauczycieli z przeznaczeniem dla pięciu wielickich placówek oświatowych. Od czasu wprowadzenia stanu zagrożenia epidemiologicznego to już trzecia edycja programu, w ramach którego Gmina pozyskała fundusze na wsparcie logistyczne zdalnego nauczania. Zakup sprzętu komputerowego finansowany jest w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020; 10 Osi Priorytetowej Wiedza i kompetencje Działanie 10.1 Rozwój Kształcenia Ogólnego Poddziałanie 10.1.6 Cyfryzacja szkół prowadzących kształcenie ogólne. UMiG Wieliczka



Podróż w świat myślenia obywatelskiego



Refleksje dotyczące „myślenia obywatelskiego”, adresowane do obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i przeznaczone do przeczytania na początku maja, muszą podjąć temat Konstytucji 3 maja.

Zauważmy, jak blisko było w 1791 roku, gdy Konstytucję uchwalono, do zakończenia epopei, której na imię „Polska”. Była to fascynująca epopeja! Księstwo zależne od Cesarstwa Niemieckiego, zamieszkałe w czasach Mieszka I przez kilka plemion w dorzeczu Wisły i Odry, zacofane cywilizacyjnie, pozbawione jednoczącej idei, w ciągu kilku stuleci wyrosła na mocarstwo dominujące w Europie Środkowo-Wschodniej. Było to mocarstwo nie tylko z powodu rozległości terytorialnej, siły militarnej i ekonomicznej, ale także z powodu czynników, które dziś nazywamy „soft power”, czyli idei republikańskiej i umiejętności stworzenia unii wielu narodów.

Okres świetności trwał prawie przez trzy stulecia (od schyłku XIV wieku). Dopiero wiosną 1648 roku zaczęła się polsko-ukraińska wojna domowa, później najazdy Rosjan, Szwedów, Tatarów, Turków... Już 1657 roku ościenne mocarstwa debatowały nad podziałem polsko-litewskiego państwa. Obywatele Rzeczypospolitej, zszokowani tak nagłą i niespodziewaną katastrofą na miarę biblijnego potopu zdobyli się na heroiczny wysiłek (pięknie opisany przez Henryka Sienkiewicza) i obronili swój kraj, choć za cenę ogromnych strat. Jan III Sobieski na moment odbudował autorytet Rzeczypospolitej w chwili odsieczy wiedeńskiej – ale już dwadzieścia lat później Rzeczpospolita stała się rosyjskim protektorem. Co gorsza zdawało się, że obywatelom Rzeczypospolitej (w tamtej epoce głównie szlachcie) upokarzająca zależność od rosyjskich carów wcale nie przeszkadza. Dopiero konfederaci barscy w 1768 roku podjęli zbrojną walkę z Rosjanami. Nie wysunęli jednak programu naprawy Rzeczypospolitej. Walcząc o niepodległość, bronili szlacheckiej „złotej wolności”, która była główną przyczyną słabości państwa. Ta sprzeczność

skazała ich na klęskę. Po pokonaniu konfederacji barskiej cesarzowa rosyjska Katarzyna II na wszelki wypadek postanowiła osłabić Polskę i zgodziła się oddać kawałki swego protektoratu Austrii i Prusom (pierwszy rozbiór w 1772 roku). Teraz dotarło do świadomości polskiej elity politycznej, że walkę o niepodległość trzeba połączyć z reformą polityczną, która zapewni państwu sprawny rząd i silną armię. Debatę nad takimi reformami podjął Sejm Czteroletni zwołany w 1788 roku. Owocem tych obrad była Konstytucja z maja 1791 roku. Teraz potrzeba było tylko kilkunastu lat spokoju, by nowe reguły wcielić w życie. Nasi sąsiedzi jednak nie byli na tyle nieroztropni, by dać Polsce czas na odzyskanie sił. Rosja podjęła zbrojną interwencję, by obalić rządy twórców Konstytucji 3 maja, co uruchomiło tragiczną sekwencję zdarzeń: drugi rozbiór, rozpaczliwe powstanie pod wodzą Tadeusza Kościuszki i rozbiór trzeci w 1795 roku...

Jak Rosjanie, Prusacy i Austriacy przygotowali likwidację polskiego państwa? Rozgłosili po całej Europie, że mająją konstytucję uchwalono z naruszeniem obowiązujących w Polsce prawnych reguł. Tego niecnego dzieła dokonali spiskowcy, którzy złamali odwieczne prawa i pozbawili większość Polaków wolności. Zrozpaczeni Polacy poprosili więc carycę Katarzynę, aby przywróciła w Polsce naruszoną praworządność. Intelktualiści urabiający opinię w Paryżu i Londynie, potępiali ciemnych Polaków nie szanujących prawa i opiewali szlachetność władców państw rozbiorowych za to, że zaopiekowali się nieszczęsnym narodem, dzieląc Rzeczpospolitą między siebie. Czy ci propagandyści głosili takie poglądy tylko dlatego, że byli opłacani przez Petersburg, Berlin i Wiedeń? W dużej mierze. Jednak także opierali się na faktach. Sejm Czteroletni w dniu 3 maja 1791 roku uchwalił nową konstytucję, łamiąc legalne procedury. Nie było nawet kworum uprawniające do otwarcia obrad, nie mówiąc już o większości potrzebnej do zmiany dotychczasowego

ustroju. Projekt przedłożono z zaskoczenia, nie było dyskusji, przyjęto go przez „okrzyknięcie”, bez głosowania. Zlekceważono sprzeciw posłów powołujących się na wciąż obowiązujące zasady. Krótko mówiąc, uchwalenie Konstytucji było zamachem stanu. Może więc rację mieli obrońcy dawnego porządku, którzy w położonej przy granicy rosyjskiej miejscowości o wymownej nazwie Targowica ogłosili manifest, wzywający do obrony pogwałconych praw Rzeczypospolitej? Może więc mieli także prawo zwrócić się do sił zewnętrznych z prośbą o wsparcie przeciw majowym uzurpatorom? W takim razie dlaczego przywódców konfederacji targowickiej nazywamy zdrajcami, a trzeciomajowych spiskowców wystawiamy jako narodowych bohaterów? Może carycy Katarzynie należy się wdzięczność za obronę praworządności w Polsce? Może powinniśmy wstydzić się Konstytucji 3 Maja uchwalonej w tak niegodny sposób? Gdyby w tamtym czasie przeprowadzono referendum wśród szlachty, zwolennicy Konstytucji 3 Maja prawdopodobnie głosowanie by przegrali. Drobna szlachta opowiedziałaby się zapewne za „złotą wolnością”, nie rozumiejąc, że owa wolność służy tylko egoistycznym magnatom i zewnętrznym wrogom Polski. Czy w obliczu tych faktów dzisiejsze państwo polskie powinno sławić czyn przodków polegający nie tylko na naruszeniu prawa, ale i demokracji? Czy więc już wkrótce doczekamy czasów, gdy „rekonstruktorzy historii” zażądają zniesienia majowego święta i uzyskają dla tego postulatu poparcie europarlamentu, europejskich komisarzy i postępowych mediów? Co wtedy winien powiedzieć obywatel Rzeczypospolitej wyćwiczony w obywatelskim myśleniu? Że najwyższy interes narodu i państwa, zwany racją stanu, stoi wyżej niż przepisy prawa niekorzystne dla większości społeczeństwa. Tym bardziej, że zasady najbardziej szkodliwe są z reguły tak sprytnie skonstruowane, że bez naruszenia takich czy innych paragrafów nie da się ich zmienić.

Jerzy Pilkowski

#WIELICZKA: WSPARCIE DLA SZPITALA I POGOTOWIA

Rada Miejska w Wieliczce na wniosek Burmistrza Wieliczki podjęła uchwałę wspierającą opiekę medyczną prowadzoną w Szpitalu im. S. Żeromskiego w Krakowie w bieżącym roku. Zdecydowano o przeznaczeniu środków w kwocie 360 000 zł na zakup aparatury medycznej i wyposażenia dla Szpitala oraz 40 000 zł na zakup środków ochrony przeciwko COVID-19 dla Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego.

W uzasadnieniu swojej inicjatywy Burmistrz podkreślił, jak ważna jest współpraca pomiędzy Gminą Wieliczka, a Szpitalem oraz wsparcie placówek do

których w większości - w czasie trwającej pandemii - trafiają mieszkańcy Miasta i Gminy Wieliczka. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku Szpital również mógł liczyć na wsparcie w zakupie sprzętu medycznego zaoferowane przez Wieliczkę. 30 marca 2021 r. zostały podpisane stosowne umowy w sprawie udzielenia dotacji celowej dla Szpitala i Pogotowia celem wsparcia działań Szpitala i Pogotowia przy realizacji zadań w zakresie zapobiegania oraz zwalczania zakażenia wirusem SARS-CoV-2 i rozprzestrzeniania się choroby zakaźnej u ludzi. Dotacja dla Szpitala im. S. Żeromskiego w Krakowie, w kwocie 360

000 zł. przeznaczona zostanie na zakup: 12 rejestratorów kanałowych z podglądem zapisu EKG, systemu długotrwałego monitorowania ciśnienia krwi z oprzyrządowaniem, 4 kardiomonitorów, autokaterofraktometra, myjni dezynfektora, mebli ze stali nierdzewnej, lampy operacyjnej do Sali Zabiegowej, URS giętki z pojemnikiem i testerem szczelności, aparatu USG.

Dotacja dla Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego w Krakowie, w kwocie 40 000 zł zostanie spożytkowana na zakup respiratora Medument Standard oraz video laryngoskopów. *UMiG Wieliczka*



#WIELICZKA: WSPARCIE DLA HOSPICIUM ŚW. ŁAZARZA

Kto z nas słyszał o Towarzystwie Przyjaciół Chorych „Hospicjum św. Łazarza” ten wie, ile cierpienia, ludzkich dramatów i wyjątkowego dobra dzieje się w tym szczególnym miejscu. Hospicjum, które działa w Krakowie od 1981 roku, otacza opieką ludzi chorych u kresu życiowej drogi oraz oferuje wsparcie także ich rodzinom. W skład zespołu hospicyjnego wchodzi: lekarze, pielęgniarki, psycholodzy, rehabilitanci, pracownik socjalny, kapelan oraz liczna grupa przeszkolonych wolontariuszy. To jedyny w swoim rodzaju ośrodek, który działa dzięki ofiarności ludzi dobrej woli; opieka hospicyjna - stacjonarna i domowa - jest nieodpłatna dla chorego i jego rodziny.

Z inicjatywy Burmistrza Wieliczki również Gmina Wieliczka dołączyła do grona podmiotów wspierających działalność Hospicjum, przekazując na rzecz Ośrodka fundusze w kwocie 40 000 tys. zł. Każdy, kto chciałby wyjść z pomocą potrzebującym, kto nie pozostaje obojętny na los umierających osób, może włączyć się indywidualnie m.in. poprzez udział w akcji #ŻonkilowePodajDalej, tj. zamieszczanie na swoich profilach w mediach społecznościowych narysowanych przez siebie lub sfotografowanych żonkili, wpłacenie datku na www.pomagam.pl/podaj-dalej lub na konto 92 2490 0005 0000 4530 9034 8688 i zaproszenie do tego rodzaju aktywności grona swoich znajomych. Warto podkreślić, iż mimo trudności i ograniczeń związanych z pandemią Hospicjum św. Łazarza w 2020 r. nie zawiesiło swojej działalności. Przez cały rok 2020 i obecnie niesie wszechstronną pomoc medyczną i duchową chorym, będącym w ostatnim okresie życia. Zapraszamy do wsparcia tego wyjątkowego miejsca na mapie Krakowa. *UMiG Wieliczka*



Z GÓRNEJ PÓŁKI



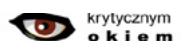
UNIESIENI

Jan Pelczar „Lecę. Piloci mi to powiedzieli”,
wyd. Czarne,
data wydania: 28 kwietnia 2021

Kiedy zobaczyłem informację o tej książce, wiedziałem, że muszę ją przeczytać. Miałem wielką nadzieję, że odczaruje moją wieczną traumę latania samolotem i po jej lekturze będę wsiadał na pokład podniebnej maszyny przynajmniej odrobinę mniej zestresowany. Ten reportaż chyba nie spełnił swojej funkcji. Nie tylko dlatego, że zdradza, iż czasem piloci podczas lotu śpią. Obaj. Myślę, że „Lecę” to opowieść o profesjonalizmie, w którym mimo wszystko są momenty, kiedy rozmówcy mają różnego rodzaju wątpliwości. Nie jest to związane z funkcjonowaniem na pokładzie podczas lotu, ale raczej z całą istotą tego, co to znaczy dzisiaj być pilotem i jakie warunki należy spełnić, by móc zacząć uprawiać ten zawód, oraz potem nadal spełniać, by się w nim utrzymać. Przy braku standaryzacji procedur, gdy w każdym kraju funkcjonują inaczej działające komisje egza-

minacyjne. Przy ogromnych kosztach, które trzeba ponieść już na samym początku, aby wystartować – w dosłownym i przenośnym znaczeniu. Przy coraz częstszej niepewności, czy sterowane komputerowo samoloty jutro nie będą wypierać człowieka z kokpitu. Pelczar tworzy jednak opowieść o pasji. Wszyscy jego rozmówcy świadomie i konsekwentnie wybrali swój zawód. Jeden z nich nawet stwierdza, że pilotowanie to spełnienie największego życiowego marzenia. Szkoda tylko, że bohaterów „Lecę” jest tak wielu i każdy z nich zabiera głos jedynie na chwilę. Autor z wyimków zapewne dłuższych wypowiedzi tworzy kolaże pasujące do tezy każdego z rozdziałów. Nie widzę w tym reportażu prawdziwych ludzi, co wybrzmiewa wyjątkowo ironicznie, biorąc pod uwagę fakt, że ta książka mówi o wyższości człowieka nad maszyną i elektroniką, ale również o tym, że te dwie ostatnie jednak coraz częściej wygrywają, kiedy ma się na myśli sprawnie działające lotnictwo XXI wieku. Pelczar z oczywistych względów pozostawia bohaterów anonimowymi, ale wraz z fikcyjnymi imionami przedstawia nam raczej cienie ludzi niż ich samych. Nikogo tak naprawdę się tu nie pozna. Będzie można przeczytać, jak pilotki i piloci wzajemnie się uzupełniają, a czasem dyskutują w różnych kwestiach, dzielą się z autorem odmiennymi opiniami. W opowieści o czysto ludzkiej pasji do zawodu, w którym – jak wspominają piloci – ma się najlepszy widok z biura, brakuje mi właśnie samych

ludzi. Opowieści o tym, czym jest zawód pilota od pierwszej myśli o nim do wczesnej emerytury, jest rzeczywiście bardzo wiele. Mnogość postaci pozbawiła mnie jednak poczucia, że za sterami samolotu, którym leczę, siedzi człowiek ze swoją historią, doświadczeniem, emocjami i sposobem bycia. A liczyłem, że to myślenie oddali mój strach. O samym pilotowaniu jest bardzo dużo i są też dłuższe fragmenty pisane żargonem, które mogą być nie do końca zrozumiałe. Znajdują się tu momenty zabawne, kiedy dowiadujemy się na przykład o rejsach z kurczakami na pokładzie, ale większość poruszanych tematów rozpina się między śmiertelną powagą a zdrowym rozsądkiem. Piloci opowiadają o tym, jak trudno jest realizować się w zawodzie pełnym coraz liczniejszych procedur i coraz mocniej absorbującym, także w czasie poza pracą. Jan Pelczar chce pokazać lotnictwo głównie z perspektywy pilotów samolotów pasażerskich. Ale to również bardziej panoramiczna historia pasji wznoszenia się i opadania na ziemię. Opowieść o tym, jak różne drogi życiowe mogą prowadzić do zawodu pilota. O tym, jak pilot uczy się umiejętności interpersonalnych, i że być kapitanem to być częścią wspólnoty, a nie liderem. Ponadto „Lecę” wskaże również kilka powodów, dla których ten zawód jest naprawdę wyjątkowy. I zabierze nas do kokpitu, który jest zawsze odizolowany od pasażerów. *Jarosław Czechowicz*



ZNAJDŹ 8 SZCZEGÓŁÓW, KTÓRYMI RÓŻNIĄ SIĘ OBRAZKI



rys. Joanna Krawczyk



...by zdrowym być

CHOROBY UKŁADU KOSTNO-STAWOWEGO

Układ kostno – stawowy składa się z kości, stawów i więzadeł. Osoba dorosła ma około 206 kości pojedynczych, młodzież ok 350, w późniejszym wieku niektóre z nich się zrastają. Szkielet to konstrukcja naszego ciała. Utrzymuje ciało w określonym położeniu i chroni narządy wewnętrzne, decyduje o kształcie i wielkości sylwetki. Do układu szkieletowego zalicza się chrząstki i łączące je stawy oraz więzadła.

Choroby układu kostno-stawowego.

Skrzywienie kręgosłupa, to zaburzenie symetrii kręgow i przesunięcie środka ciężkości. Kifoza – wygięcie kręgosłupa w tył, lordoza – w przód oraz skolioza – w bok. Kifoza i lordoza to tzw. wady postawy.

Krzywica to upośledzona mineralizacja kości u dzieci, powstała w wyniku zaburzeń gospodarki wapniowo - fosforanowej.

Płaskostopie to wada budowy stopy. Pojawia się, kiedy dochodzi do osłabienia mięśni i więzadeł stopy. Przyczynia się m.in. do przeciążenia stawów kolanowych.

Kręcz szyi, niewłaściwe ułożenie głowy i szyi względem tułowia, z pochyleniem

głowy do boku. Kolagenoza – choroba układowa tkanki łącznej. Brak równowagi immunologicznej, pojawiają się przeciwciała przeciwko antygenom struktur własnych komórek. Np. toczeń rumieniowaty, twardzina, zespół Sjogrena.

Zapalenie stawów – obejmuje błonę maziową wyściełającą staw. Staw to ruchome połączenie co najmniej dwóch kości, których końce pokrywa chrząstka szklista, umożliwiającą ich przesuwanie względem siebie, bez tarcia. Przestrzeń wewnątrz torebki stawowej nazywana jamą stawową, wypełniona jest płynem stawowym wytwarzanym przez błonę maziową.

Reumatoidalne zapalenie stawów – choroba przewlekła tkanki łącznej, obejmuje małe stawy. Zaburza funkcje stawów z objawami bólowymi. Zajęcie stawów dłoni i nadgarstka wywołuje deformację palców i tzw. ulnaryzację, a mięśnie ulegają przykurczowi. Procesem objęte są nie tylko stawy, ale więzadła oraz ścięgna.

Osteomalacja – demineralizacja kości, rozmiękanie, niedobór aktywnej formy witaminy D.

Dochodzi do obniżenia poziomu wapnia i fosforu w tkance kostnej.

Osteoporoza (zrzeszotowanie kości) choroba metaboliczna kości z obniżeniem masy tkanki kostnej, zaburzeniem jej struktury, a tym samym wzrostem podatności na złamania. Przebiega bezobjawowo, zwiastunami są złamania: zgniecenia kręgow, złamanie dalszej nasady kości promieniowej, złamanie kości udowej, głównie szyjki udowej. Diagnostyka: pomiar gęstości kości i badanie rentgenowskie.

Choroba zwyrodnieniowa stawów (osteoarthroza) – dochodzi do niszczenia chrząstki stawowej i przebudowy tkanki kostnej. Chrząstka stawowa staje się coraz cieńsza i nie spełnia funkcji ochronnej dla kości. Kość pod wpływem nacisku wytwarza tzw. wyrośnię kostne (guzki), czyli osteofity. Szpara stawowa zmniejsza się i nie dochodzi do jej zarośnięcia. Proces chorobowy obejmuje więzadła i ścięgna.

Zdzisław Kapera

SEKRETY STAREGO KREDENSU: KRÓLEWIEC

BISKOPIKT:

- Z 4 JAJ

CIASTO MIODOWE:

- 300 G MĄKI PSZENNEJ
- 200 G CUKRU
- 1 ŁYŻECZKA SODY OCZYSZCZONEJ
- 150 G MASŁA (LUB MARGARYNY)
- 1 JAJKO
- 2 ŁYŻKI MIODU

MASA BUDYNIOWA:

- 500 ML MLEKA
- 200 G MASŁA
- 150 G CUKRU
- 1 CUKIER WANILOWY
- 1 ŁYŻECZKA MĄKI PSZENNEJ
- 1,5 ŁYŻECZKI MĄKI ZIEMNIACZANEJ



Ciasto miodowe:

Wyrobić ciasto podzielić na 2 części, rozwałkować i piec na złoty kolor.

Masa budyniowa:

Mleko zagotować z cukrem, pół szklanki mleka wymieszać z mąkami i wlać do gotującego się mleka, gotować aż zgęstnieje, dodać masło rozmieszać do rozpuszczenia, smarować ciepłe; na wierzch można dodać polewę czekoladową, posypać wiórkami kokosowymi.

Zdzisława Mrozek, Przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Pawlikowicach

NOWE HORYZONTY EDUKACJI FILMOWEJ NAUCZYCIELU, JUŻ OD 17 MAJA MOŻESZ ZAPISAĆ SVOJĄ KLASĘ DO PROGRAMU

Nauka poprzez film staje się coraz bardziej powszechna. Edukacja stawia na materiały audiowizualne, gdyż jest to przydatny środek dydaktyczny a jednocześnie ważny element kultury współczesnej. Niestety często trudno jest wybrać wartościowy film, który jest zgodny z podstawą programową oraz dostosowany do wieku odbiorcy. Z myślą o tym Stowarzyszenie Nowe Horyzonty stworzyło projekt „Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej”, który z powodzeniem realizuje już od 15 lat. Dlatego też pragniemy zachęcić do udziału w tym projekcie w roku szkolnym 2021/2022.

Projekt „Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej” jest doskonałym narzędziem dydaktycznym wspomagającym nauczycieli oraz uczniów. Dla wszystkich etapów edukacji tj. przedszkoli, klas 1-3, 4-6, 7-8 oraz szkół ponadpodstawowych zostały przygotowane tematyczne cykle filmowe. Jeden cykl składa się z siedmiu filmów. Uczniowie spotykają się w kinie raz w miesiącu od października do kwietnia gdzie wyświetlany jest film.

Już od 17 maja nauczyciele mogą zapisywać swoich uczniów na rok szkolny 2021/2022 na wybrany cykl filmowy poprzez formularz na stronie nhef.pl. Do każdego filmu dostępne są materiały dydaktyczne: scenariusze lekcji, karty pracy z których nauczyciele mogą korzystać.

Film staje się doskonałym pretekstem do rozmowy podczas godziny wychowawczej. Nauczyciele mogą także omówić film na lekcji języka polskiego oraz historii.

Program w Kinie Wielicka Mediateka będzie realizowany po raz trzeci. W poprzednich edycjach programu wzięli udział uczniowie i nauczyciele z wielickich szkół i przedszkoli. W nadchodzącym roku szkolnym chcielibyśmy zaprosić wszystkie szkoły i przedszkola do zapisów do programu. W szczególności pragniemy zachęcić nauczycieli, przyszłych



maturzystów i uczniów ze szkół ponadpodstawowych, którym pragniemy polecić cykl „Filmowa historia Polski”. Cykl ten przedstawia ważne wydarzenia historyczne oraz stanowi doskonałe uzupełnienie lekcji historii a także języka polskiego, podczas którego konteksty historyczne stanowią nieodzowny element interpretacji teksów kultury. W cyklu „Filmowa historia Polski” znajdziemy takie dzieła jak:

„Pianista” reż. Roman Polański, film został uhonorowany 3 nagrodami Oscar w 2003 r.

„Katyń” reż. Andrzej Wajda

„Kamerdyner” reż. Filip Bajon

„Bogowie” reż. Łukasz Palkowski

„Piłsudski” reż. Michał Rosa

„Ułaskawienie” reż. Jan Jakub Kolski

„Mała Moskwa” reż. Waldemar Krzystek

Cena biletu dla jednego ucznia, na jeden pokaz filmowy wynosi 6 zł. Opiekunowie uczestniczą w spotkaniach nieodpłatnie.

Szczegółowych informacji udzieli Państwu lokalny koordynator w Kinie Wielicka Mediateka pod numerem telefonu 12 385 88 38 lub poprzez Facebook: Kino Wielicka Mediateka.

Więcej informacji o programie na stronie Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej - nhef.pl. *Wielicka Mediateka*





Małopolski Bank Spółdzielczy

Zawsze Twoim Bankiem



KREDYT MIESZKANIOWY

www.mbsw.pl

KREDYT MIESZKANIOWY

- » kwota kredytu od 10.000 zł
- » okres kredytowania: od 12 miesięcy do 25 lat
- » wymagany udział własny Kredytobiorcy
- » możliwość ubezpieczenia
- » spłata w dogodnych ratach malejących lub równych ratach kapitałowo-odsetkowych
- » oprocentowanie zmienne w stosunku rocznym:
WIBOR 6M + stała marża Banku 2,20 punkty procentowe

Kredyt mieszkaniowy może być przeznaczony na:

- » zakup działki budowlanej
- » budowę, rozbudowę, przebudowę, dokończenie budowy lub wykończenie domu jednorodzinnego
- » zakup domu jednorodzinnego lub lokalu mieszkalnego
- » remont i modernizację domu jednorodzinnego lub lokalu mieszkalnego
- » przekształcenie lokatorskiego spółdzielczego prawa do lokalu mieszkalnego we własnościowe
- » spłatę zadłużenia z tytułu kredytu mieszkaniowego udzielonego przez inny bank

Taryfa opłat i prowizji dostępna jest w placówkach Banku oraz na stronie: www.mbsw.pl

Przykład reprezentatywny dla Kredytu Mieszkaniowego zabezpieczonego hipoteką w Małopolskim Banku Spółdzielczym.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi: 2,66 % dla następujących założeń: całkowita kwota kredytu: 250 000,00 PLN, okres kredytowania: 300 miesięcy; oprocentowanie kredytu: 2,45 % w skali roku – wyliczone jako suma aktualnej stopy bazowej kredytu (stopa zmienna WIBOR 6M: 0,25 %) i marży Banku w wysokości 2,20 punktu procentowego. Równa rata miesięczna: 1.115,39 PLN, ostatnia 300-na rata wyrównawcza 1.114,35 PLN. Całkowity koszt kredytu 89.634,96 PLN, w tym: suma odsetek w całym okresie kredytowania: 84.615,96 PLN, prowizja niekredytowana za udzielenie kredytu: 2,00 % kwoty udzielonego kredytu wynosząca: 5.000,00 PLN, podatek od czynności cywilno-prawnych (PCC-1): 19,00 PLN. W całkowitym koszcie kredytu Bank nie uwzględnia następujących kosztów: kosztu ubezpieczenia kredytowanej nieruchomości i kosztu ubezpieczenia na życie Kredytobiorcy spoza oferty Banku oraz kosztu wyceny nieruchomości, gdyż nie jest dostawcą tych usług dodatkowych dla konsumenta. Całkowita kwota do zapłaty wynosi: 339.634,96 PLN. Oprocentowanie kredytu jest zmienne i w okresie obowiązywania umowy kredytu może ulec zmianie w związku z podwyższeniem lub obniżeniem stopy referencyjnej WIBOR 6M, co spowoduje podwyższenie lub obniżenie kwoty spłacanej raty kredytu. Wyliczenia reprezentatywne dla Kredytu Mieszkaniowego na dzień 04.01.2021 r.

Udzielenie kredytu zależy od pozytywnej oceny zdolności kredytowej Wnioskodawcy.

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.

Centrala Małopolskiego Banku Spółdzielczego

32-020 Wieliczka, ul. Kilińskiego 2, tel.: 12 278 14 66; fax: 12 289 44 40; e-mail: info@mbsw.pl